

NR 6 (78)

ROK 2023

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Wśród nocnej ciszy <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	4
Szelest sianka <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	6
Grudniowe konstatacje z Watykanu. Teologia choinki i szopki według Papieża Franciszka <i>O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD</i>	6
Narodziny Jezusa <i>Jan Fiedurek</i>	7
Wędrownką życie jest człowieka <i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	7
Krzyże Wołyńskie ks. Prałata Andrzeja Puzona <i>Jadwiga Teresa Mazur</i>	9
Nostalgia nieuleczalna <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	12
Krystyna Rękas - cicha bohaterka zamojskiej Solidarności <i>Renata Ożgo</i>	14
Metaforyczne postrzeganie samotności przez ks. Ryszarda Winiarskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	17
Stres i jego skutki zdrowotne <i>Jan Fiedurek</i>	21
Książka W trosce o zachowanie pamięci... <i>Ewa Siemaszko</i>	24
Konstatacje po lekturze październikowego numeru „Powinności” <i>Włodzimierz Osadczy</i>	24
Kajetan Kraszewski - ziemianin z Podlasia, człowiek nauki, artysta, literat (cz. I) <i>Jolanta Skwarczewska</i>	25
Wyróżnienie inne niż wszystkie <i>Piotr Piel</i>	27
Książka o chełmskim Jańskim <i>Jolanta Niewiadomska</i>	27
Zamojska publikacja o bezpieczeństwie RP <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	30
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	33
Kultura przestrzeni obrony tożsamości <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	35

Od redakcji

Ponad dwa tysiące lat temu „Słowo stało się Ciałem”. Syn Boży stał się człowiekiem, wszedł w ludzką historię, rozpoczynając jej zupełnie nowy rozdział, i bynajmniej nie przez nowy sposób liczenia czasu. Narodzenie Chrystusa jest faktem historycznym, oznaczającym nową rzeczywistość. Podczas przeżywania świąt Bożego Narodzenia pamiętajmy o tym realistycznym wymiarze. Jezus, przyjmując ludzką naturę, niczego nie tracił z boskości. Swoim człowieczeństwem zjednoczył się z każdym człowiekiem, przypominając tym jego wartość, wielką godność. Nikt przed Nim w taki sposób nie postrzegał każdej osoby ludzkiej. Okres świąt Narodzenia Pana ma niepowtarzalny wymiar religijny - wzmacnia poczucie wspólnoty wiary i indywidualnego doświadczenia, ale i głęboko antropologiczny, bowiem wszystkich ludzi zakotwicza w Bożym planie zbawienia. Św. Augustyn podkreślił, że Bóg stał się człowiekiem, „aby człowiek stał się Bogiem”. Jezus przychodzi do wszystkich, nikogo nie odrzuca i nie pomija. To człowiek, każdy z nas, podejmuje decyzję, czy przyjąć Przychodzącego. Z przekazów historycznych wiemy, że Jezus narodził się w ubogich warunkach. Okoliczności te przyjmujemy za znak Jego „uniżenia”. Betlejemską grota uświadamia nam prostotę, ciszę i pokorę. Pierwszymi osobami, które przyszły się Mu pokłonić, byli prości ludzie, pasterze, w strukturze społecznej zajmujący wyjątkowo niską pozycję. Pojawił się w miasteczku, o którym w wielkim rzymskim imperium mało kto słyszał. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że pojawił się na peryferiach wielkiego świata. Są to znaki, które powinniśmy umieć odczytywać. Oczywiście fakt Wcielenia, a potem Narodzenia pozostaje dla nas Tajemnicą. Oto Bóg, nieskończony w swojej doskonałości, przyszedł na ziemię i zamieszkał wśród ludzi, przyjmując wszystko, co ludzkie, łącznie z cierpieniem. Jezus jest „Bogiem z nami”, „niewypowiedzianym darem”. W rozumieniu chrześcijańskim święta Bożego Narodzenia przypominają, że Bóg nas kocha, a miłość ta jest nieskończona; zdecydował się przecież przebywać między ludźmi. Zechciejmy uświadomić sobie, że Bóg istnieje poza czasem i przestrzenią, poza materią, i pozostając w takiej strukturze bytowej, przyjmuje ludzką naturę. Wszystko to podejmuje z myślą o każdym z nas, niezależnie od czasu historycznego liczonego już przez człowieka. Rzeczywiście, w tym powinniśmy dostrzegać Tajemnicę Bożego Narodzenia.

Przychodzący Jezus jest „niewypowiedzianym darem”. Czym jest dar? Akt ten przyjmujemy za przekazanie czegoś szczególnego, ważnego, z reguły od osoby bliskiej. Może być ofiarowaniem, wówczas staje się najpełniejszym wyrazem tej formy istnienia. Wcielenie, a następnie Narodzenie nierozzerwalnie związane jest ze Zmartwychwstaniem. Chrystus przyszedł na świat, by ofiarować się za ludzi, by ich zbawić. W ukazywaniu istoty świąt Bożego Narodzenia zwraca się uwagę na fakt, że Bóg, stając się człowiekiem, unaoczniał, że nie ma „przepaści” między Nim a światem ludzkim. Konkluzją tego jest głębokie przekonanie, że wszystko jest w ręku Stwórcy. On nie staje na zewnątrz rzeczywistości, w której żyjemy. Przechodzi przez to samo, przez co musi przejść człowiek. Nie jest Mu obojętne wszystko to, co dotyczy osoby ludzkiej. Powyższe nie tylko umacnia nas w wierze, ale pokazuje, że życie ma sens, niezależnie od tego, w jakich warunkach żyjemy i jakie otrzymaliśmy predyspozycje. Bóg mierzy świat swoją miarą, to znaczy, że i nam pozwala w tej perspektywie patrzeć na naszą rzeczywistość. Dotykamy przemijania, ale nie końca, bo to, co zostało stworzone, będzie trwało. Oczywiście ta wizja świata, z otwartością na nadprzyrodzoność, staje przed człowiekiem w kategoriach wolnego wyboru. Bóg do niczego człowieka nie zmusza. Obdarzył go wolną wolą i przy tym pozostaje konsekwentny. To od człowieka zależy, czy stworzy w swoim wnętrzu otwartość na „niewypowiedziany dar”, a wcześniej umiejętność odczytania go.

Przeżywanie świąt Bożego Narodzenia wpisane zostało w szeroki kontekst kulturowy. Utrzymywanie tradycji ma swoje znaczenie, ale istoty świata nie można sprowadzać jedynie do tych warstw. Głęboką wymowę ma obecność oplatka, którym się dzielimy z osobami bliskimi, podobnie tradycyjna choinka, niepowtarzalność kolęd, wigilijne i świąteczne potrawy, w kulturze ludowej zwyczaj kolędowania. To wszystko nie powinno uchodzić naszej uwagi, ale centrum, rdzeniem pozostaje przygotowanie wnętrza na przyjęcie Jezusa, Zbawiciela, Pana życia i śmierci. Dzisiejszy porządek świąt utrwalił się dopiero z czasem. Także z upływem czasu Kościół, jako Mistyczne Ciało Chrystusa, odcisnął swoje piętno kulturowe, tworząc dwa wielkie kręgi cywilizacyjne, na Zachodzie krąg kultury łacińskiej. W tym porządku chrześcijaństwo zostało przyjęte na ziemiach polskich, wnosząc podstawowe tworzywo do budowy naszego

państwa i narodu. Nie zapominajmy również i o tej prawidłowości dziejów.

W wymiar przeżywania, ale i rozumienia świąt Bożego Narodzenia wprowadza nas ks. Piotr Stasieczek, współredagujący nasze pismo, rozważaniami *Wśród nocnej ciszy*. Autor zwraca uwagę na wyjątkowość i niepowtarzalność tego okresu. Jednym z jego rysów są kolędy, najprostszymi przekaz o Narodzeniu Pana. Natomiast o. prof. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz OCD, rektor Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych zatrzymuje się nad teologią choinki i szopki według papieża Franciszka. Znaki te symbolizują ten wyjątkowy czas. Więż emocjonalną z Narodzonym Jezusem wzmacniają strofy poetyckie S. Marii Barbary Handerskiej CSSH, wprowadzone w utwór *Szelest sianka* i prof. dr hab. Jana Fiedurka - *Narodziny Jezusa*.

Ks. P. Stasieczek akcentuje, że w metodzie skautowej ważne miejsce zajmują wędrówki. Sposób odczytywania ich sytuacji w tradycji starotestamentalnej i dziejach chrześcijaństwa (od Abrahama licząc ogarniamy ok. 4 tys. lat). Przestrzenie te ukazują rolę przemieszczania się w życiu, stąd *Wędrówką życie jest człowieka*. Przyjąć je należy za rys egzystencjalny osoby ludzkiej. Najważniejszą ludzką wędrówką są doczesne dzieje każdego z nas, a harcerska wędrówka – podnosi Autor – jest odbiciem ziemskiego pielgrzymowania.

Na prośbę naszej redakcji Jadwiga Teresa Mazur, emerytowana nauczycielka szkół średnich z Hrubieszowa, zaangażowana w utrzymanie pamięci o Solidarności, napisała tekst *Krzyże Wołyńskie* ks. Prałata Andrzeja Puzona, który przez kilka dziesięcioleci jest kapłanem hrubieszowskiego Środowiska Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Ukazując formy aktywności ks. Prałata należy wskazywać na Jego pracę w charakterze: proboszcza, dziekana, dyrektora Caritasu tamtej diecezji, kapłana miejscowej jednostki wojskowej, opiekuna duchowego zespołu „Lechici”, przez szereg lat organizatora święta Młodych, ogólnopolskiego przeglądu pieśni patriotycznych. Niestety, w Grodzie nad Huczwą nie powstały nawet prace przyznawcze o Jego wysiłku, niekwestionowanych zasługach dla miasta. Jedynie publikacja zwarta Marty Słupny *Życie jesteście chwilą...*, przygotowana na okoliczność 30-lecia pracy „Lechitów”, stała się znakiem przełamania tej niemocy (tekst recenzyjny o tej pracy zamieścimy w kolejnym numerze). To ks. Dziekan uratował hrubieszowski garnizon przed likwidacją. Stanisław Dobrzański, peeselowski minister obrony narodowej w koalicji SLD-PSL, pochodzący z Pielak (gm. Uchanie) podpisał już

dokument o jej likwidacji. Pomimo tego ks. Prałat zdołał jednak przekonać kierownictwo resortu o potrzebie utrzymania tej jednostki. Pamiętając o różnych obszarach aktywności Księdza J. T. Mazur skupiła się nad Jego wysiłkiem na rzecz ratowania świątyń i cmentarzy łacińskich na Wołyniu, stawiania krzyży przy dołach śmierci pomordowanych Polaków. Przy okazji podkreśliły, że potrzebne jest także opracowanie o hrubieszowskim środowisku 27. Wołyńskiej DP AK, zwłaszcza w kontekście jego troski o polskie cmentarze na Wołyniu.

Dzielimy się z Czytelnikami otrzymanymi opiniami od: prof. dr hab. Włodzimierza Osadczego, wybitnego znawcy kwestii ukraińskiej, o ostatnim numerze naszego periodyku – *Konstatacje o październikowym numerze „Powinności”* i Ewy Siemaszko o książce E. Wilkowskiego *W trosce o zachowanie pamięci. Chełmskie znaki męczeństwa Kresowian*. E. Siemaszko jest autorką m.in. monumentalnej pracy, przygotowanej z ojcem Władysławem, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*. Tym dwutomowym dziełem dokonała przełomu w polskiej historiografii i polityce historycznej dotyczącej tej problematyki.

Ks. Prałat Ryszard K. Winiarski „za najważniejszy, najbardziej płodny i ideowy okres w najnowszej historii Polski, a na pewno najważniejszy w życiu” Jego pokolenia przyjmuje dekadę lat 80. ubiegłego wieku. Akcentuje, że „To był czas, kiedy Polakom o coś chodziło”. Poetyckimi, a zatem i metaforycznymi zwrotami zaprasza do dyskusji. O Solidarności pisze, że była „uwodzicielsko piękna”, miliony porывała „uśmiechem wolności”, nazywa ją „Panną sierpniową”. Ciągłe wierzy, że „o roku 1981 będzie się pisać z podobną nostalgią, bólem i zranioną nadzieją, jak niegdyś A. Mickiewicz pisał o roku 1812”. My takiej wiary nie mamy. Przyjmujemy, że jedynie nieliczni historycy, publicyści mogą pisać z takim zrozumieniem. Trudno jest natomiast uwierzyć, że wyzwanie to zostanie podjęte przez polskich literatów. Jeżeli dotąd było dla nich zbyt trudne, to takim też będzie w przyszłości. W tym zakresie pozostanie ból dziejowego zaniedbania, zagubienia w sferze podstawowych wartościach. Zauważalnie przetłoczył ich tischnerowski „nieszczęsny dar wolności”.

Renata Ożgo, bibliotekarka z Książnicy Zamojskiej, zaprasza do zatrzymania się nad biografią Krystyny Rękas, z zawodu pielęgniarki, która spośród kobiet z Zamościa, zaangażowanych w *solidarnościową rewolucję*, zapłaciła cenę najwyższą. Przez długie lata pracowała w Ośrodku Zdrowia w Komarowie, od jesieni 1980 r. należała do Solidarności. Najpiękniejsze karty

swojej pracy na rzecz wybijania się Polski na niepodległość zapisała po 13 grudnia 1981 r. Była jedną z najbardziej zaufanych osób Wiesława Lipki, kierownika tegoż Ośrodka, który wypracował niekwestionowane miejsce w zamojskim solidarnościowym podziemiu. K. Rękas, dojeżdżając do pracy z Zamościa, przewoziła ten „Informator...”, ale i inne pisma podziemne, które otrzymywała od W. Lipki. W celi więziennej przebywała przez blisko 9 miesięcy. Została zwolniona z pracy.

Powinniśmy znać twórczość Józefa Ignacego Kraszewskiego, tytana pracy, który w dziejach polskiej literatury zapisał miejsce szczególnie. Mniej znanymi twórcami są dwaj jego bracia: Lucjan i Kajetan. Kajetan (Kaj), związany z Romanowem, jest autorem m.in. opowieści *Chełmianie*. W dworku Kraszewskich mieści się obecnie muzeum J. I. Kraszewskiego, jedna z najważniejszych instytucji kultury południowego Podlasia. O życiu i twórczości Kajetana interesujący szkic, przygotowała Jolanta Skwarczewska, bibliotekarka Chełmskiej Biblioteki Publicznej. Podjęte rozważania o nim usytuowała na tle epoki, w której żył, pracował i tworzył. Opracowanie Pani Joli znaczone jest czytelną troską o zachowanie pamięci historycznej, będącą podstawowym tworzywem tożsamości kulturowej. Z uwagi na rozmiary tekstu jesteśmy zmuszeni opublikować go w dwóch częściach.

Stres przyjmujemy za naturalną reakcję naszego organizmu na różne bodźce. Może on być mobilizujący, wówczas przyjmujemy go za czynnik pozytywny. Częściej jednak ujawnia się w charakterze sił destrukcyjnych, stając się zagrożeniem dla naszego zdrowia psychicznego, a nawet fizycznego. Wywoływany jest przeróżnymi przyczynami, stąd nie są one łatwe do zdiagnozowania. Nadmierny stres nieuchronnie prowadzi do dekoncentracji czy wręcz zaburzeń pracy organizmu, a przez to zachwiania relacji z innymi osobami. Specjaliści alarmują, że zakłó-

cenia życia psychicznego człowieka dotyczy coraz większej populacji. W ten zakres – jakże ważnej – problematyki wprowadza nas prof. dr. hab. Jan Fiedurek, opracowaniem *Stres i jego skutki zdrowotne*. Zatrzymajmy się nad tym akademickim tekstem, wszak dotyczy on każdego z nas. Tradycyjnie już zapraszamy do fraszek refleksyjnych Profesora. We wrześniu ukazał się XIII tom Jego fraszek *W krzywym zwierciadle*. W następnym numerze zamieścimy *Postowie* z tego tomu, przygotowane przez prof. dr. hab. Władysławę Bryłę.

Zapraszamy do lektury dwóch esejów: o pracy zbiorowej *Problem bezpieczeństwa i stosunków polsko-ukraińskich. Pamięć o ludobójstwie ukraińskich nacjonalistów*, red. mjr dr Marek Gąska i dr Magdalena Kuranc-Szymczak, będącej pokłosiem konferencji naukowej z 2021 r., zorganizowanej w Wyższej szkole Ekonomiczno-Humanistycznej w Zamościu i o tomie rozważań ks. Prąta Ryszarda K. Winiarskiego *Samotność siewcy*, wydanej przed kilku miesiącami.

Niecodzienną formą podziękowań przyjęto w Książnicy Zamojskiej, poprzez wyróżnienie Kartą Honorowego Czytelnika. Jest ona przyznawana tym osobom, które w różny sposób wspierają tę bibliotekę. O tym sposobie uhonorowań pisze Piotr Piel, pracownika Działu Rozwoju, Analiz i Działalności Wydawniczej Książnicy - *Wyróżnienie inne niż wszystkie*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinność>.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Wśród nocnej ciszy

Ks. Piotr Stasieczek

Jest taki dzień jeden w roku, a raczej noc, kiedy gromadzimy się przy jednym stole. W kącie stoi choinka, wszyscy odświętnie ubrani, dwanaście potraw na stole, opłatek w dłoni, przygotowane prezenty, rozbrzmiewa śpiew kolęd i pastorałek. Co to za noc, że głos w ciszy

się rozchodzi? Co się wydarzyło tamtej nocy ponad 2000 lat temu? I jakie miało to znaczenie dla ludzi ówczesnych, i jak się odnosi do nas współczesnych?

Wiadomo, że tej nocy w Betlejem urodził się Jezus Chrystus. Otwierając Pismo Święte, a szczególnie Ewangelie, otrzymujemy dokładny opis tamtego wydarzenia. Święty Łukasz relacjonuje, że Maryja z Józefem udali się do Betle-

jem w celu wzięcia udziału w spisie powszechnym, zarządzonym przez Cezara Augusta. Właśnie tam przyszedł czas rozwiązania dla Maryi. Z racji tego, że w niewielkiej miejscowości nie było wystarczająco dużo miejsc noclegowych, zatrzymują się w grocie, która służyła zwierzętom za szopę. To w tej grocie na świat przychodzi Syn Boży. Wszystko dzieje się nocą, kiedy wszyscy śpią i odpoczywają. Jakby w zapomnieniu przez wszystkich, w bardzo skromnych warunkach, niezauważony przez nikogo rodzi się Zbawiciel świata. Ale czy nikt nie dowiedział się o tym przełomowym wydarzeniu w historii świata? Wiemy, że opodal swoje trzody paśli pasterze. To im anioł zwiastuje radosną nowinę, że spełniły się wszystkie boskie obietnice. To właśnie pasterze słyszą śpiew chórów anielskich. I czym prędzej śpieszą do Betlejem, aby zobaczyć Nowonarodzone Dziecię.



Wojciech Kossak, Gwiazdka Legionów

Liturgia Słowa z Mszy o północy, jak również w ciągu dnia z uroczystości Narodzenia Pańskiego, opisuje tamte wydarzenia. Z relacji poszczególnych Ewangelistów możemy się dowiedzieć, co wydarzyło się tamtej nocy w Betlejem, i jakie było znaczenie tego wydarzenia w historii świata. Czyli nie tylko dla świadków narodzin Jezusa, ale dla wszystkich ludzi wszystkich czasów. Św. Łukasz opisuje, że pierwszymi świadkami narodzenia byli pasterze, którzy w okolicy paśli swoje stada. W czasach Jezusa pasterze należeli do najniższej grupy społecznej;

anioł obwieszcza im radosną nowinę, że *w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan*. Zaleknieni, odrzuceni przez innych, w oczach Boga zostali uznani za godnych dowiedzieć się jako pierwsi o wypełnieniu wszystkich starotestamentalnych obietnic. Już ten wybór na pierwszych świadków Bożego Narodzenia wskazuje, na czym będzie polegać misja Mesjasza: na przywróceniu godności każdemu człowiekowi przez odkupienie grzechu, pokonanie zła i śmierci, na przywróceniu życia obumierającej ludzkości. Św. Jan w Prologu do swojej Ewangelii, może w nieco trudniejszym tekście, pisze o Słowie, które stało się Ciałem. O zapowiedzi, która po raz pierwszy padła z ust Boga po grzechu pierworodnym, a która w Betlejem stała się rzeczywistością.

Patrząc na Pismo Święte, liturgię Kościoła, możemy poznać wszystkie okoliczności związane z Bożym Narodzeniem oraz dowiedzieć się o jego wpływie na historię nie tylko świata, ale i każdego człowieka. Aczkolwiek zwykły człowiek może nie zawsze zrozumieć tekst biblijny, a podczas liturgii może pojawić się rozproszenie. Czy więc wiedza o Bożym Narodzeniu jest jakąś wiedzą tajemną, zarezerwowaną dla nielicznych? Absolutnie nie! Na szczęście ciągle istnieje w naszym kraju tradycja śpiewania kolęd i pastorałek. Warto, kiedy je śpiewamy czy ich słuchamy, wsłuchać się w poszczególne słowa. To właśnie przez wieki kolędy prostym językiem opowiadały o Bożym Narodzeniu: o tym, co się wydarzyło w Betlejem, i jakie ma znaczenie dla każdego człowieka. Niejako są ludowym, potocznym komentarzem do Pisma Świętego, do bożonarodzeniowej liturgii. Scena z pola pasterzy? *Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi; wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!* Jak zareagowali pasterze? *Rzućmy budy, warty, stada, niechaj nimi Pan Bóg włada. A my do Betlejem!* I dalej: *Witaj, Dzieciąteczko w żłobie, wyznajemy Boga w Tobie. Coś się narodził tej nocy, byś nas wyrwał z czarta mocy*. Często kolędy w usta postaci biblijnych wkładają słowa, których nie znajdziemy na kartach Ewangelii. To może być uwielbienie Pana Boga za spełnienie obietnic i jednocześnie prośba, żeby Mesjasz nie zapomniał o krzywdzie człowieka: *Chwała bądź Bogu w wysokości, A ludziom pokój na niskości. Narodził się Zbawiciel, Dusz ludzkich Odkupiciel, Na ziemi. Zrodziła Maryja Dziewica wiecznego Boga bez rodzica, By nas z piekła wybawił, A w niebieskich postawił pałacach!* Co ważne, kolędy nie tylko opisują Boże Narodzenie, nie tylko zawierają słowa dziękczynienia wobec Pana Boga, ale również mówią o misji i męce Chrystusa: *Choć w stajeneczce, choć w staje-*

neczce Panna syna rodzi. Przecież On wkrótce, przecież On wkrótce ludzi oswobodzi. I dalej: Ono w żłobie, nie ma tronu, i berta nie dzierży, a prorocstwo Jego zgonu, już się w świecie szerzy. Współczesne kolędy również nie odbiegają daleko od swoich starszych sióstr i mogą mieć formę modlitwy: W Twojej osobie tyle dostojności, Choć nie posiadasz żadnych kosztowności, Berta pierścieni komnat cudowności, Twoją ozdobą potęga miłości. Odnajdzie miłość ten, co wciąż jej szuka, Do Twej stajenki pokornie zapuka, Choć ścieżki do niej nie zawsze utarte, A buty nieraz od błędzenia zdarte.

Te przykłady można by jeszcze długo mnożyć, ponieważ zbiór polskich kolęd i pastorałek jest bardzo bogaty, a nie mówię już o znanych nam kolędach pochodzących z innych krajów. Każdy człowiek, młodszy i starszy, bardziej i

mniej znający teologię i Pismo Święte, może zostać specjalistą od Bożego Narodzenia. A wszystko dzięki kolędom, które znamy i lubimy śpiewać. Może czas odkurzyć stare śpiewniki, zwane kantyczkami, aby dobrze przygotować się na przyjście Pana? Na zakończenie nie pozostaje nic innego jak tylko życzyć, aby przez to Boże Narodzenie towarzyszyły nam słowa pieśni: *Ja nie wiem; o mój Panie, któryś miał w żłobie tron, Czy dusza moja biedna miłsza Ci jest, niż on. Ulituj się nade mną, błagać Cię kornie śmiem, Gdyś stajnię nie pogardził, nie gardź i sercem mym.*

Czy zamieszkaż w tym sercu, Zbawco mój i Panie, Gdzie nędzniejsze niż w stajni znajdziesz tam postanie? Ulituj się nade mną, nad stworzeniem Twoim, Jakoś stajnię nie wzgardził, nie gardź sercem mym.

Szelest sianka

Szelest sianka
szept Aniołów
kruchosc bieli

światło gwiazdy
pokłon prostych
złoto wielkich

chwila prawdy
Świętość Dziecka
Narodzenie

Niebo schodzi

tak zwyczajnie
dziś na ziemię

ciszą tkane
wołą Ojca
i cierpieniem

tam w Betlejem
w sercu stajni
twe Zbawienie

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Grudniowe konstatacje z Watykanu. Teologia choinki i szopki według Papieża Franciszka

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Gdy 3 grudnia 2022 r. odsłonięto szopkę i oświetlono choinkę na Placu św. Piotra w Watykanie, papież Franciszek podczas audiencji podkreślił teologiczną wymowę tych symboli Bożego Narodzenia i ofiarował nam specyficzną teologię choinki i stajenki betlejemskiej. Zaznaczył, że choinka i szopka są dwoma znakami, które wciąż nas fascynują. Powiedział, że drzewko świąteczne ze swoimi

światłami przypomina o Jezusie przychodzącym, by rozjaśnić nasze ciemności, nasze życie tak często zamknięte w cieniu grzechu, lęku, bólu. Zauważył nadto, że tak jak drzewa, także i ludzie potrzebują korzeni, ponieważ tylko ktoś zakorzeniony w dobrej glebie jest wytrzymały, dorasta, opiera się targającym nim wiatrom i zostaje punktem odniesienia dla tych, którzy nań patrzą. Dlatego winniśmy bronić korzeni z jakich się wywodzimy. Prosta zaś szopka, podkreślił Franciszek, przywołuje na myśl Boże Narodzenie, przyjście Jezusa na świat bez przepychu,

ale w ubóstwie, co powinno być przypomnieniem, że nie wolno Bożego Narodzenia spłyścić tylko do wymiaru konsumpcjonistycznego i komercyjnego, ale przeżywać je w duchu nadprzyrodzonym.

Chciejmy podjąć tę zachętę Ojca Świętego i właśnie w duchu głęboko religijnym przeżywać czas każdego święta Narodzenia Pańskiego.

Narodziny Jezusa

Na Zachodzie inne panują racje,
Boże Narodzenie to dziś
tylko „zimowe wakacje”.
Kto o urodzinach Jezusa pamięta?
Jedynie wie, że idą święta.

Rodziny i przyjaciele razem się zbierają,
ale sens tych świąt nieliczni znają.
Jezu, choć jesteś Jubilatem,
często nie jesteś zaproszony do stołu z nami,
zostawili Cię przed zatrzaśniętymi drzwiami.

Wszyscy konsumują,
rozdają sobie prezenty.
Jak to możliwe,
że Ty Jezu zostałeś pominięty?

Jedynie Trzej Królowie,

którzy z odległych krain przybyli,
hojne dary Jezusowi złożyli.
Gość najbardziej oczekiwany
przyszedł na ten świat,
aby ofiarować swoje życie
i odkupić nasze winy.

Choć od narodzin Jezusa
już minęło drugie tysiąclecie,
a współcześni Herodowie
podobne pomysły mają w głowie.

Dzisiaj Jezus wiele zaproszeń wysyła,
jeśli się zdecydujesz,
także dla ciebie,
przygotuje miejsce w niebie.

Jan Fiedurek

Wędrowką życie jest człowieka

Ks. Piotr Stasieczek

„Wędrowką jedną życie jest człowieka” - tak pisał w swoim wierszu Edward Stachura, a śpiewało „Stare Dobre Małżeństwo”. Poeta dochodzi do konstatacji: „Dopóki sił, jednak iść, przecież iść, będę iść”. Według niego człowiek jest stworzony do wędrowki, nie może stać w miejscu, to nie należy do jego natury. Faktycznie starotestamentalne historie pokazują nader licznie wędrowki człowieka, w czasie których nie tylko zmienia miejsce otoczenia, ale często sam przeżywa swoistą przemianę, lub spotyka Boga. W pierwszej kolejności należy wymienić Abrahama, który wyrusza z Ur Chaldejskiego do Ziemi Obiecanej, którą daje mu Bóg. Możemy się domyślać, jak musiał się ze sobą zmagać wewnętrznie, kiedy udaje się ze swoim jedynym synem Izaakiem do kraju Moria, aby go tam złożyć w ofierze. Izraelici, po niewoli egipskiej,

przez 40 lat wędrują przez pustynię do Kanaanu. Sama pascha, którą po raz pierwszy świętowali jeszcze w niewoli, oznaczała przejście: Ja-



Na szlaku, zbiory - ks. P. Stasieczek

hwe przechodził przez Egipt, odbywając sąd nad bogami, Izraelici przez przejście przez Morze Czerwone zostali uratowani nie tylko z niewoli, ale i od śmierci. Gdy spojrzymy na Nowy

Testament i postać Jezusa Chrystusa, również możemy zauważyć motyw wędrówki. Nie naucza tylko w jednym miejscu, ale ciągle się przemieszcza, głosząc Dobrą Nowinę, uzdrawiając i



Podczas Mszy św., zbiory – ks. P. Stasieczek

wypędzając złe duchy. Gdy zleca to samo swoim uczniom, nakazuje im obchodzić okoliczne miasta i wsie. Cała Jego publiczna działalność jest wędrówką do Jerozolimy, gdzie ma umrzeć na krzyżu. Jego męka i zmartwychwstanie to nic innego jak Pascha, czyli przejście. Po zmartwychwstaniu również jest ciągle w ruchu, poprzedza uczniów do Galilei. Gdy przychodzi moment wniebowstąpienia, Jezus nie znika z oczu apostołom, ale właśnie wstępuje do nieba. Jednym z ostatnich wskazań dla Apostołów był nakaz misyjny: „Idźcie i głoscie”.



Na szlaku zimą, zbiory – ks. P. Stasieczek

Patrzając na biblijne historie, można śmiało wysnuć wniosek, że człowiek wiary to człowiek wędrówki. W tekstach liturgicznych możemy odnaleźć takie zwroty jak: ziemską wędrówką człowieka, pielgrzymowanie do niebieskiej ojczyzny. Wracając do tytułu niniejszego artykułu, możemy powtórzyć, że „wędrówką życie jest człowieka”. I nie chodzi o to, że w ciągu naszej obecności na ziemi mamy prowadzić tułaczy tryb życia, czy chociaż raz w życiu odbyć jakąś

spektakularną podróż. Chodzi raczej o to, żeby nie zapomnieć, jaki jest cel naszego istnienia, a mianowicie powołanie do świętości. Aby zrealizować to zadanie, Pan Bóg daje nam pomoc w postaci przykazań, które są jak drogowskazy w drodze do nieba, sakramenty, które mają nas uświęcać, swoje Słowo, które ma nas prowadzić przez życie. Na tym wszystkim człowiek powinien się skupiać w swoim życiu, aby dotrzeć do celu. Dodatkowo nie powinien przywiązywać się do rzeczy doczesnych, które mogłyby mu przysłonić ostateczny cel.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? A mianowicie w metodzie skautowej ważne miejsce zajmują wędrówki dla czerwonej gałęzi, czyli wędrowników i przewodniczek. Miałem do tej pory możliwość uczestniczenia już w kilkunastu takich eskapadach. I śmiało mogę powiedzieć, że właśnie te wędrówki są przeniesieniem na grunt harcerski tego wszystkiego, o czym wyżej pisałem. Podczas każdej wyprawy zawsze jest czas na sakrament Eucharystii oraz pokuty i pojednania, jest wspólna modlitwa różańcowa czy adoracja, rozważane jest Słowo Boże w ramach Godziny Światła. Ale co jest jeszcze ważne podczas wędrówek? Ognisko czy krąg ze swym duszpasterzem zawsze wędruje w umundurowaniu i pod sztandarem z harcerskim krzyżem, czyli też daje swoiste świadectwo swojej wiary tym wszystkim, których napotykają. Pisałem wcześniej, że człowiek w drodze do nieba ma pamiętać o rzeczach ważnych, a nie przywiązywać się do doczesności. Przekładając to na harcerską wędrówkę, trzeba zawsze pamiętać, aby spakować do plecaka najpotrzebniejszy ekwipunek, a nie zabierać rzeczy zbytecznych. Przecież trzeba mieć świadomość, że wszystko trzeba będzie dźwigać na własnych plecach przez kilometry marszu, a od posiadania niektórych przedmiotów zależy powodzenie i bezpieczeństwo wędrówki. Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że podczas marszu człowiek zapomina o codzienności i może faktycznie odpocząć, dotarcie do celu daje satysfakcję i radość, zmęczenie i wszelkie trudy kształtują charakter i dają wolność od wszelkich wygod i przyjemności.

Czy warto wędrować? Czy warto wędrować ze skautami? Oczywiście, że tak. Harcerska wędrówka jest odbiciem ziemskiego pielgrzymowania, tylko że w skali mikro. A czy chcemy, czy nie, każdy z nas wędruje, „wędrówką życie jest człowieka”. Ważne jest to, żeby przez wędrówki w skali mikro nauczyć się wędrować w tej najważniejszej, w skali makro, do niebieskiej ojczyzny.

Krzyże Wołyńskie

ks. Prałata Andrzeja Puzona

Jadwiga Teresa Mazur

W tym roku przeżywaliśmy 80. rocznicę apogeum ukraińskiego ludobójstwa Polaków, ale i innych narodów. Żyją jeszcze Kresowianie - ostatni świadkowie tych tragicznych wydarzeń (Kresowian i ich potomków w kraju i za granicą jest ok. 6 mln). Jedną z osób zaangażowanych w zachowanie pamięci o wówczas pomordowanych jest ks. Prałat Andrzej Puzon, w l. 1983-2020 proboszcz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Hrubieszowie. Stale podnosi, że o tym tragicznym rozdziale historii nie da się zapomnieć, bo to naturalny odruch moralny. Przyjmuje go za wewnętrzny nakaz, by pamiętać o niewinnych ofiarach zbrodni. Dzisiaj strażnikami narodowej i lokalnej pamięci, również w Hrubieszowie, pozostają głównie Kresowianie. Na przełomie lat 1980/1990 sytuacja polityczna w Polsce i za wschodnią granicą umożliwiła organizowanie się ludzi w celu przywracania pamięci o utraczonych ziemiach kresowych, o Wołyniu. Spośród wielu organizacji w Polsce, zajmujących się pielęgnowaniem pamięci o Wołyniu, należy wskazać na Środowisko Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (Okręg Wołyń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej).

Wspólnoty Stowarzyszenia powstawały głównie z tęsknoty za utraconą ziemią ojczystą, domem rodzinnym, ludźmi, grobami, za tym wszystkim, co było dobre i tragiczne. Miastem Kresowian, tych, którzy przeżyli rok 1943 na Wołyniu, potem zmuszonych do opuszczenia swoich rodzinnych stron i przymusowo przesiedlonych na mocy postanowień jałtańskich, jest m.in. Hrubieszów. To miasto Wołyniaków, m.in. Hanów, Kasprowiczów, Jakubowskich, Marszałów, Chmielewskich, Witkowskich, Kajderów, Mochnaczewskich, Bartników, Laube, Opałów, Kraszewskich, Domańskich i ich potomków. Żyjący jeszcze śpieszą i szukają zatartych śladów, wskrzeszają wspomnienia, opowiadają, zapisują. „Człowiek może dokonać rzeczy największych, najwspanialszych, ale jeśli tego ktoś w odpowiednim czasie nie zapisze, nie zarejestruje w jakimś dokumencie, z upływem lat czyny te zanurzą się w ludzkiej niepamięci, pograżą się w czeluściach zapomnienia. A zdarza się, że czyny

będą przypisane innym ludziom” (słowa Stanisława Niciei [w:] Eugeniusz Wilkowski, *Szkice o dziedzictwie Solidarności*, Chełm 2022, s. 87).



27 czerwca 1983 r., decyzją ks. bp. Bolesława Pylaka, z Łęcznej do Hrubieszowa został skierowany młody, ale już doświadczony wydarzeniami Solidarności i stanu wojennego, ks. Andrzej Puzon. Został proboszczem erygowanej parafii, po zwrocie przez władze komunistyczne kościoła garnizonowego. W Polsce rok 1983 był okresem przeżywania II pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, czasem rodzącej się nadziei, pomimo że jeszcze trwał stan wojenny. Przeżywaliśmy wówczas także 300 rocznicę wiktoria wiedeńskiej. W Częstochowie Papież-Polak przypominał słowa z I pielgrzymki, a mianowicie: że w tym miejscu „zawsze byliśmy wolni”. Z Zakładu Karnego w Hrubieszowie zaczęto zwalniać więźniów politycznych, więźniów sumienia, stanu wojennego, ludzi Solidarności wolnych duchem. Dzięki Papieżowi w kraju odradzała się nadzieja na lepsze czasy. Swoje duszpasterzowanie młody kapłan z Hrubieszowa rozpoczął od budowy domu parafialnego. „Ks. Andrzej bardzo energicznie kontynuował prace swojego poprzednika, ks. kan. Stanisława Chomicza. Na kościele pojawiły się

nowe wieże, dokonano odwodnienia kościoła, przeszkono okna witrażami, zakupiono nowe chorągwie, tabernakulum, szaty liturgiczne, Drogę Krzyżową na zewnątrz i wewnątrz kościoła oraz nowe ławki. Wielka ofiarność parafian sprawiła, że w ciągu 3 lat wybudowano dom parafialny, kaplicę w Dziekanowie i zakupiono punkt katechetyczny w Obrowcu” („Biuletyn Informacyjny Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK w Hrubieszowie”, nr 6, 1997). Przy kościele powstały zespoły wokalne dziecięce i młodzieżowe. Dzięki dobrej, wieloletniej współpracy z organistą kościelnym, p. Leszkiem Opałą, powstał zespół „Lechici”; dzisiaj już z 40-letnim stażem. Niepowtarzalnymi wydarzeniami były i są uroczystości religijno-patriotyczne, festiwale Pieśni Żołnierskiej i Patriotycznej w Hrubieszowie. Duszą tych wydarzeń i ich organizatorem był ks. Prałat – patriota, człowiek z poczuciem humoru, doskonały organizator.



Przed krzyżem na Kresach, zbiory – ks. A. Puzon

Bardzo ważną formą działalności patriotycznej ks. Kapelana stała się współpraca ze Środowiskiem Żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty w Hrubieszowie (WDP AK). To właśnie ta organizacja, przy duchowym i materialnym wsparciu Księdza, zajęła się dokumentowaniem i upamiętnianiem miejsc grzebania Polaków, miejsc zbrodni i ludobójstwa na Wołyniu. Inspiratorami działań Księdza na Wołyniu byli starzy Kresowianie: Kasprowicz, Opała, Zdzisław Ebert, Kajder. Przychodzili do Niego i pytali, co wie o Wołyniu? Czy w intencji pomordowanych mógłby odprawić Mszę św.? Czy w kościele pozwoli umieścić tablicę? Z czasem zaproponowali, by z nimi pojechał na Wołyń, i zobaczył miejsca martyrologii i pochówku. Od tych spotkań i rozmów zaczęło się zainteresowanie ks. Prałata Wołyniem. Pierwszym wyrazem współpracy było odsłonięcie tablicy w kościele pogar-

nizonowym, jeszcze w dobie PRL, wszechobecnej koncesji. 28 sierpnia 1988 r. dzięki staraniom różnych osób i środowisk, w tym ks. Kapelana, w kościele parafialnym wmurowano tablicę poświęconą pamięci żołnierzy 27 WDP AK, pomordowanych, deportowanych Wołyńiaków na nieludzką ziemię. Tablicę poświęcił ks. bp B. Pylak. W uroczystości uczestniczył Jan Dobraczyński, jako przewodniczący Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wiktor Zin wygłosił wykład „Świadkowie Wołynia”.

Pieśń o tym przypomni

„O Wołyniu nikt z nas nie zapomni,
że był polski - pieśń o tym przypomni,
że mogiły trawami porosły,
zamiast krzyża - wyrósł las”.

Andrzej Depo, 1960
żołnierz 27 WDP AK

Włodzimierz Wołyński, Bielin - to polskie kościoły, to polskie cmentarze, pierwsze miejsca, do których dotarli hrubieszowscy pielgrzymi. Kościoły zostały zdewastowane, zniszczone, cmentarze zarośnięte i zapomniane. Świątynie zamieniono na inne cele; we Włodzimierzu Wołyńskim na salę koncertowo-taneczną „Lira”, a w podziemiach usytuowano nastrojową kawiarenkę. Pierwsze wyjazdy można porównać do szukania „lotu”... mogił, cmentarzy. W pamięci Wołyńiaków fakty się zacierały, lata życia zrobiły swoje, ale oni wyjeżdżali i szukali.

Ile było tych wyjazdów na Wołyń? – pytam Księdza – 10, 20... dużo więcej?

To było 5, 6 wyjazdów w ciągu roku.

A ile krzyży i miejsc poświęcił tam Ksiądz, na Wołyniu?

Dużo – odpowiada - 81!

Pierwsze krzyże były przygotowywane w Hrubieszowie, a przewoziliśmy je pielgrzymimi autokarami, chowając pod siedzenia, by zawieźć na Wołyń.

Osiągnięcia

„Pokochał tę błotnistą ziemię wołyńską,
na której przelewała się żołnierska krew.
I niewinnych rodaków – często ją odwiedza,
modli się na grobach partyzanckich /.../
Każdy wyjazd, pielgrzymki... odbywa się pod
przewodnictwem księdza Andrzeja”.

Ryszard Kasprowicz

Włodzimierz Wołyński, Bielin, Zasmyki, Siedliska, Rudnia, Poryck, Swojczów, Werba, Stę-

zarzyce, Uściług - to miejsca odwiedzane, porządkowane, krzyżami upamiętniane. To z tych miejscowości, w symboliczny sposób, została wzięta garść ziemi i w urnie złożona w Hrubieszowie na Cmentarzu Wojennym, przy Pomniku-Grobie. Został on ufundowany przez żyjących żołnierzy 27 WDP AK z kraju i zagranicy - Kanady i Stanów Zjednoczonych, przez ludzi dobrej woli. Uroczystość poświęcenia pomnika odbyła się 17 września 1997 r. Przewodniczyli jej: ks. Dziekan Kazimierz Gawlik i ks. Dziekan Andrzej Puzon - kapelan Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK, pielgrzym po Ziemi Wołyńskiej. On też wygłosił patriotyczne kazanie.

Wołyniacy jeździli na Wołyń i szukali grobów, miejsc pochówku bliskich, rodzinnych domów, a nawet odszukiwali morderców swoich rodziców (np. Puzio). Szukali i odnajdywali. Ryszard Kasprowicz swoją rodzinną wieś Radowicze odwiedził po 47 latach, podczas jednej z pielgrzymek na Wołyń. O swoich przeżyciach napisał: „W miejscu naszego gospodarstwa stoi tylko walący się szkielet domu mieszkalnego. Budynków gospodarczych nie ma, sad owocowy wycięty, a w zaroślach pozostały ślady studni betonowej. Aby upamiętnić dzień mojego pobytu w Radowiczach, pobrałem garstkę ziemi spod mojego łóżka na pamiątkę. Jest ona symbolem mojej przynależności do tej utraconej ziemi. Pobraną ziemię przekazałem do Izby Pamięci w Szkole Podstawowej nr 1 w Hrubieszowie, w której to się gromadzi eksponaty żołnierzy 27 WDP AK i pamiątki rodaków z Wołynia”. *Radowicze wieś - ostoja polskości w służbie dla Ojczyzny na Wołyniu*, „Biuletyn Informacyjny Środowiska Żołnierzy 27 WDP AK w Hrubieszowie”, nr 6, 1997).

W kościele polskim w Bielinie odbywały się niedzielne dyskoteki, a cmentarz zamienił się w gęsto porośnięty las. Odnaleziono pierwsze krzyże, groby. Pielgrzymi z Hrubieszowa rozpoznawali miejsca; „później wycięliśmy las, ogrodziliśmy i postawiliśmy 3 cmentarne krzyże” - wspomina ks. Kapelan. Jeden z tych odnalezionych zmurszałych, starych krzyży został przekazany do Izby Pamięci w Skryhiczynie, prowadzonej przez placówkę Straży Granicznej. Dużą pomoc pielgrzymi z Hrubieszowa otrzymywali od Franciszki Prus, rodowitej Wołynianki, Polki, mieszkanki Włodzimierza. Rzeź przeżyła na furmance, pod kupą gnoju. To ona była przewodnikiem po Wołyniu - prowadziła na opuszczone, zarośnięte cmentarze, przygotowywała i wskazywała miejsca do postawienia krzyży. Angażowała inne osoby, najczęściej kobiety. Żeby uzyskać zgodę na postawienie krzyży, jeździły do Łucka. Z czasem to p. Franciszka zamawiała metalowe krzyże i przygotowywała je na przyjazd

pielgrzymów z Hrubieszowa. Przy wsparciu p. Franciszki, ale też mera Włodzimierza p. Poturaja, ks. A. Puzon święcił na Wołyniu kolejne krzyże. Święcił również mogiły, nieraz udawało się wykonać tabliczki z napisami, np. przy krzyżu w Sielcu. Jej pomoc, okazana ks. Kapelanowi Andrzejowi, była wprost nieoceniona. Dzięki jej zaangażowaniu mógł nawiązać współpracę z merem Włodzimierza. Wiele pomógł przy porządkowaniu cmentarza w Bielinie. Ks. Kapelan potrafił też przygotować sprawne odprawy na granicy. Jeżeli sam nie wyjeżdżał na Wołyń, to przyjeżdżał na przejście do Zosina, by dopilnować właściwej obsługi pielgrzymów. Jego zasługą jest zaangażowanie się podczas starań o zwrot kościoła pw. Św. Joachima i Św. Anny we Włodzimierzu. Uczestniczył w uroczystości poświęcenia tej świątyni 20 października 1991 r. Wcześniej doprowadził do uporządkowania kościoła, wyposażył go w sprzęt liturgiczny. „Przed Mszą św. - wspomina - kiedy wchodziłem do kościoła, ludzie płakali, całowali kropidło”.



Po uhonorowaniu przez władze Hrubieszowa, 2008,
źródło: M. Słupna, *Życie jesteś chwilą...*

W 1991 r. na poświęcenie cmentarza w Bielinie z Hrubieszowa wyjechały 3 autokary z żołnierzami 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z terenu całego kraju, członkami ich rodzin, lokalnymi władzami samorządowymi. Towarzyszyła im ekipa Telewizji Lublin. Do Hrubieszowa przyjechał mieszkaniec Słupska, Kresowianin, by następnego dnia przekroczyć granicę. Niestety, tu z emocji zasłabł i zmarł. W lipcu 1996 r. ks. Dziekan, we współpracy ze środowiskiem żołnierzy 27 WDP, zorganizował pielgrzymkę

do Włodzimierza na uroczystości odpustowe ku czci Św. Anny. Po Liturgii pielgrzymi, wraz ze swoim Kapelanem, udali się do Sielca. Tam „przy krzyżu z zamontowaną tablicą, na której są wypisane imiona pomordowanych z rodziny Jakubowskich, odbyła się żałobna modlitwa... oraz poświęcenie tego miejsca i krzyża”. Przy porządkowaniu cmentarza pomagali Ukraińcy. Uczestniczyli we wspólnej modlitwie. Wspólnie odmówiono *Ojcze nasz*. Ukraińcy mieli łyżki w oczach, podawali Polakom ręce. Z inicjatywy ks. Dziekana do Hrubieszowa został zaproszony mer Włodzimierz Poturaj, pochodzący z Maślomęcza. Uczestniczył w posiedzeniu Rady Miasta Hrubieszów.

Rodzina Krystyny i Konstantego Uszyńskich, pochodząca z Bielina, a mieszkająca w Kanadzie, zaprosiła ks. Prałata do Montrealu. Tam, w środowiskach polonijnych, ks. kapelan wygłosił prelekcje o zagładzie ludności polskiej na Kresach, dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku UPA. Ks. A. Puzon zaangażowany jest we wszystko, co polskie i narodowe. Jest wielkim patriotą, ambasadorem polskości na Ziemi Wołyńskiej. Przez szereg lat organizował pomoc humanitarną dla Polonii, ale i społeczności ukraińskiej. Wysyłał żywność, odzież, leki. W Hrubieszowie przygotowywał kolonie letnie dla polskich dzieci z Wołynia. Z Żytomierza przyjechała setka dzieci.

Mieszkańcy Hrubieszowa pamiętają determinację Księdza przy ratowaniu miejscowej jednostki wojskowej. Stanisław Dobrzański, minister obrony narodowej, pochodzący z Pielak (gmina Uchanie) podpisał akt likwidacji tej jednostki. Ksiądz Dziekan nie ustąpił. Interwenio-

wał w Warszawie. Do Hrubieszowa zaprosił najważniejsze osoby ze Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Przybył szef Sztabu gen. Tadeusz Wilecki w asyście siedmiu generałów. Na terenie hrubieszowskich koszar Ksiądz przekonał kierownictwo wojska o słuszności pozostawieniu jednostki, w formie 2 Pułku Rozpoznawczego.

W Hrubieszowie jest określany mianem człowieka-instytucji. Jest wielkim miłośnikiem tej ziemi. Rozsławił ją poprzez telewizję, radio, podczas licznych spotkań, uroczystości religijnych, religijno-patriotycznych, państwowych. Jego kazań nie słucha się obojętnie, zmuszają bowiem do refleksji, myślenia. Przez 50 lat swojego kapłaństwa z wielkim oddaniem służy Bogu i Ojczyźnie. Aktywny, zaangażowany w sprawę narodową, w budowanie wspólnoty parafialnej i społeczności lokalnej. Rada Miasta uhonorowała Go tytułem Honorowego Obywatela Hrubieszowa. W l. 1992-2014 był dziekanem dekanatu hrubieszowskiego północnego. Jako kapelan hrubieszowskiego garnizonu otrzymał stopień pułkownika. Równocześnie pozostawał kapelanem środowiska 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Przez wiele lat kierował diecezjalnym oddziałem Caritas Polska, zasiadał w diecezjalnej komisji artystyczno-budowlanej. Przez prezydenta Lecha Wałęsę odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wyrażamy głębokie przekonanie, że pozostanie w naszych sercach i pamięci. Pamięć ludzka jest jednak ułomna. Przypomnijmy, że jedynie słowo zapisane pozostaje, i dlatego pojawił się czas sięgania po pióro, pochylania się nad klawiaturą komputera, by pozostawić świadectwo Jego pracy.

Nostalgia nieuleczalna

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Nadzieja musi zawsze być na miarę próby.
ks. prof. Józef Tischner

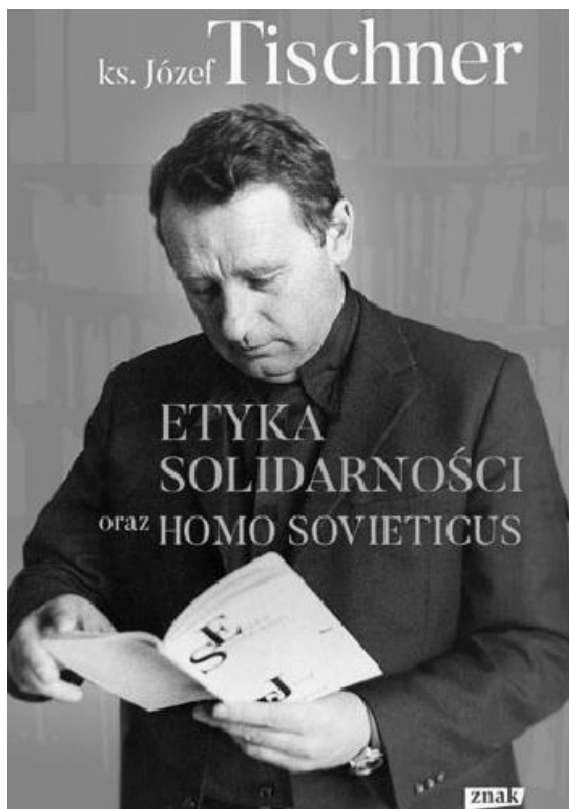
Przez całe wieki nostalgię uważano za chorobę psychiczną niezrównoważonych ludzi. Kojarzano ją z napadami płaczu, nagłą zmianą nastrojów, brakiem apetytu i arytmia serca. Co więcej, sądzono, że zapadają na nią wąskie grupy, np. imigrantów. Jednak najnowsze badania uniwersyteckie pokazują coś przeciwnego. Okazało się, że tęsknota występuje u ludzi wszystkich kultur, w każdym wieku, niezależnie od wykształcenia, zajmowanej pozycji

czy stanowiska. Nostalgia to słowo w języku greckim. Pierwotnie wyrażało dotkliwą tęsknotę za ojczyzną (gr. νόστος - powrót do domu i ἄλγος - ból). Z czasem jednak znaczenie słowa się poszerzyło i zaczęło wyrażać tęsknotę za czymś przeszłym, a bliskim sercu, lub niekoniecznie przeszłym, ale dalekim, niemożliwym, utraconym, upragnionym, a nieosiągalnym.

Nostalgii nie da się tak po prostu znieczulić ani stłumić w człowieku. Jeśli już się w kimś pojawi, prawdopodobnie już z niego nie wyjdzie. Eksperymentalnie wywoływana nostalgia poprawiała stan psychiczny ochotników, wzmagając samoocenę oraz przekonanie o byciu kochanym, chronionym i wspieranym przez innych ludzi. Nostalgia jest też formą identyfikacji

z czymś lub z kimś.

W literaturze przykładem nostalgii i wierności jest postać z Odysei - Penelopa, królowa Itaki, prywatnie żona Odyseusza. Przez dwadzieścia lat czekała na powrót męża, nie tracąc nadziei, że wróci z wojny trojańskiej. Opędzała się od 108 zalotników, opierając się ich intrygom i względom. Wprawdzie przyrzekła wybrać jednego z nich, gdy ukończy tkąć szatę dla przyszłego teścia, jednak to był jedynie fortel. Co noc pruć tkaninę, nad którą pracowała poprzedniego dnia, by odwlec ukończenie szaty i decyzję.



Wspominam tę historię, ponieważ doceniam rolę nostalgii w życiu ludzkim. Sam często jej ulegam, przestałem się przed nią bronić. W rozmowie z b. senatorem RP Eugeniuszem Wilkowskim obiecałem, że napiszę o nostalgii za dekadą lat 80. ubiegłego wieku. Uznaję ją za najważniejszy, najbardziej płodny i ideowy okres w najnowszej historii Polski, a na pewno najważniejszy w życiu mojego pokolenia. To był czas, kiedy Polakom o coś chodziło. Walczyli o wolność, o otwarte granice, o możliwość podróży, nauki i pracy w innych krajach. O dostęp do kultury światowej bez cenzury. O to, by dobre książki nie musiały ukazywać się w drugim obiegu. By wolności słowa nie koncesjonowała żadna partia, żaden radiokomitet, zaprzędany cenzor czy telefon politruka.

Chcieliśmy historii bez białych plam i przemilczeń, a przyszłości, która byłaby naszym wy-

borem. Nieformalnymi hymnami Pokolenia '80 były piosenki Perfektu i Lombardu. Młodzi, kiedy śpiewali *Chcemy być sobą* albo *Przeżyj to sam*, odkrywali, że ich pragnienie nie jest niemożliwe do spełnienia i że nie wolno rezygnować z ideałów i marzeń. Podczas Mszy św. sprawowanych w intencji Ojczyzny Polacy śpiewali: *Ojczyzna ma, Kwiaty polskie, Solidarni, nasz jest ten dzień...* (*Hymn Solidarności*), w salach przykościelnych *Żeby Polska była Polską...*

Wiadomo, byłem świeżo po maturze i moje plany życiowe nabierały rozpędu. Chwytałem wszystkie możliwe wiatry, by popłynąć jak najdalej. A dodatkowo wiatr historii powiał jak nigdy dotąd. Rzeczywistość późnego komunizmu, jakże prząsna i siermiężna, uwierała Polaków, choć nieporównanie słabiej niż Czechów, Rumunów czy Niemców z NRD. Nie było takich prześladowań Kościoła i tak bezwzględного aparatu władzy jak w innych demoludach. Wynik konklawe z października 1978 r., które wyłoniło Jana Pawła II, był prawdziwym darem niebios! Nagle pojawił się ktoś, kto mógł wiarogodnie, z wiarą i odwagą mówić nie tylko do nas, ale też w naszym imieniu. Był słuchany i słyszany. Zdecydowana większość przyznawała mu rację, bo dawał nam prawdziwy oddech wewnętrznej wolności. Przez niego Bóg tchnął w nas swojego Ducha. To wyzwoliło prawdziwy efekt domina.

Zmiany zaczęły następować coraz szybciej i coraz radykalniej. Rodząca się w atmosferze strajków Solidarność, stała się uwodzicielsko piękna. Nie chciała się ograniczyć tylko do 21 postulatów, głównie socjalnych. Tysiące strajkujących i miliony tych, którzy zachwycili się jej uśmiechem wolności, odkryło, że system, który ich zrodził, wychowywał i karmił, oparty jest na błędzie antropologicznym, negacji Boga, deprawacji sumień, łamaniu biografii, zdradzieckich sojuszach, niewydolnej i przestarzałej gospodarce. I że podszyty jest strachem, choć mocarny.

Karnawał Solidarności, zwanej *Panną sierpniową*, trwał krótko, a zarazem na tyle długo, by uświadomić Polakom, że nie da się już dłużej utrzymywać tej śmiesznej i jednocześnie strasznej atrapy, spod której wзира jedno wielkie udawanie. Niedługo potem był zamach na Papieża (13.05.1981), umarł Prymas Tysiąclecia (28.05.1981) a potem ogłoszono stan wojenny (13.12.1981). Uważam, że o roku 1981 będzie się pisać z podobną nostalgią, bólem i zranioną nadzieją, jak niegdyś A. Mickiewicz pisał o roku 1812. Wyjątkowo trudnym doświadczeniem stał się czas stanu wojennego. Tysiące osób internowano, więziono, usuwano z pracy, w różny

sposób prześladowano. Ok. 80 osób zapłaciło cenę najwyższą, dar swojego życia. Pomimo tych represji nie złamano ducha oporu podziemnej Solidarności, jako głównej siły opozycyjnej.

Widocznie w perspektywie Bożej Solidarności musiała przejść taką próbę. Ogień doświadczeń dokonał pewnego oczyszczenia. Pozwolił poznać prawdziwych i pozornych patriotów. Uczynił prawdziwe intencje, które napędzają ludzi. Uwzględniając wcześniejsze doświadczenia powstań narodowych, zarówno skalę ofiar, jak ich rzeczywiste owoce, stan wojenny jakkolwiek był złem sam w sobie, to jednak był stosunkowo niską ceną, jaką przyszło nam zapłacić za wybicie się na niepodległość.

W czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 r. papież „mówił Tischnerem”, wielokrotnie nawiązywał do jego *Etyki solidarności*, pisanej na gorąco w hali Olivii w czasie I Zjazdu Solidarności (wrzesień-październik 1981). Wtedy górowała nad nami nadzieja. Dzięki niej pokonywaliśmy kolejne trudne lata znaczone najnowszym rozdziałem *liberum conspiro*. Przyszedł okres przełomu (1989-1991). Bez rozlewu krwi sięgnęliśmy po niepodległość, która w wymiarze ziemskim jest wartością szczególną, sytuowaną zaraz obok sacrum. Odzyskaną wolnością nie potrafiliśmy się jednak mądrze cieszyć. Jak zauważył ks. J. Tischner był to dla Polaków „nieszczęśny dar wolności”. Okazało się, że wolność jest o wiele trudniejsza do przeżycia niż niewola. Na drodze trzeba być o wiele bardziej uważnym niż w ogródku.

Reforma samorządowa przywracała podmiotowość społeczności lokalnych, które odtąd brały odpowiedzialność za ich kierunki rozwoju. Stosunkowo szybko Polska znalazła się też w zupełnie innych strukturach europejskich.

To, co dotąd było w sferze marzeń, stawało się rzeczywistością. Nie potrafiliśmy jednak wykorzystać wszystkich pojawiających się szans historycznych. Wtedy jeszcze nie rozumieliśmy skali zagrożeń, które przeżywamy teraz. Nie przypuszczaliśmy, że system, który wybieramy, ma drugą, nieludzką twarz, że oparty jest na relatywizmie, w którym nic poza subiektywnym przekonaniem każdego nie jest ostateczne, że tylu ludzi straci względne poczucie bezpieczeństwa socjalnego, że zmiana stosunków własnościowych w wielu przypadkach oznaczać będzie grabież i korupcję. Mentalnych sierot po socjalizmie nikt nie chciał usynowić!

Zbyt szybko Pokolenie '80 skłóciło się i podzieliło, skoczyło sobie do gardeł. Zamiast wszystkie siły kierować ku budowie trwałych i wydolnych struktur państwa, jedni walczyli o władzę w państwie, inni w samorządach. Jedni zrobili skok na kasę, inni przejęli media lub archiwa. Ale to była już inna Solidarność, niezdolna do pracy na rzecz kraju ponad podziałami.

Jeśli po tylu złodziejskich prywatyzacjach, aferach, jawnej lub skrywanej korupcji tak wiele jeszcze zostało do podziału, to jak bogatym krajem jest i może być Polska? I nie dzięki funduszom unijnym, ale dzięki zasobom, jakie dał nam Bóg, i dzięki pokornej pracy zwykłych ludzi! Nie byliśmy w stanie dostrzec kryzysu, który teraz ogarnia nasze społeczeństwo. Również dlatego, że politycy myślą w kategoriach jednej kadencji, a zwykli obywatele w perspektywie kolejnego długiego weekendu. Strategia Polski po 2030 roku to – najwyraźniej – dla zbyt wielu, za daleka.

Dlatego tęsknię za nadzieją lat 80. dwudziestego wieku. Wolę umrzeć wcześniej niż nadzieją, która jest we mnie.

Krystyna Rękas – cicha bohaterka zamojskiej Solidarności

Renata Ożgo

Po sierpniowych protestach robotników w 1980 roku powołano do życia Solidarność i wśród dziesięciu milionów jej członków znalazło się tyle samo mężczyzn, co i kobiet. I choć kierownictwo Związku, podobnie na poziomie regionów, było zdecydowanie męskie, to nie można zapominać o roli kobiet w „solidarno-

ściowym powiewie wolności”. Jakże często kojarzono je stereotypowo: z życiem prywatnym, zajmujących się domem i rodziną, a nie sferą publiczną, stąd też do dziś nie doceniamy znaczenia kobiet w dziejowej roli Związku. Takie postrzeganie miało i dobre strony. Ułatwiała bowiem kobietom podejmowanie działalności opozycyjnej, ponieważ rzadziej wzbudzały podejrzliwość. Jedną z zamojskich kobiet, która swoją obecność zaznaczyła w solidarnościowym

podziemiu lat 80., była Krystyna Rękas - żona, matka, siostra, pielęgniarka.

Urodziła się 13 stycznia 1939 roku w Łubniach, gdzie wraz z pięciorgiem rodzeństwa spędziła dzieciństwo. Po śmierci ojca Stanisława Palonki, w 1942 roku, matka Katarzyna sama ponosiła trud wychowania dzieci w ciężkich czasach wojennych i powojennych. W latach 50. ukończyła szkołę pielęgniarską i rozpoczęła pracę w Ośrodku Zdrowia w Komarowie w charakterze pielęgniarki. Wraz z mężem i dwojgiem dzieci mieszkała w Zamościu. Do pracy dojeżdżała.



Krystyna Rękas z córką Anną, 1966 r., zbiory - A. Mazur

W działalność solidarnościową zaangażowała się z inspiracji Wiesława Lipki, lekarza i kierownika Ośrodka Zdrowia, który z Solidarnością związany był od 1980 roku, a po wprowadzeniu stanu wojennego organizował struktury podziemne Związku (także RI Solidarność). Służba Bezpieczeństwa charakteryzowała go jako „osobę prezentującą wrogą postawę wobec ustroju socjalistycznego”. Na terenie gminy Komarów podziemna Solidarność była obecna niemal w każdej miejscowości, z ośrodkami koordynującymi w Ośrodku Zdrowia (W. Lipko) i w Wolicy Brzozowej Kolonii (Henryk Kąkol). W latach 80. gmina Komarów uchodziła za najbardziej opozycyjną na terenie województwa zamojskiego. W miejscowym kościele, od 1984 r., regularnie były przygotowywane uroczystości

religijno-patriotyczne w kolejne rocznice bitwy z bolszewikami z 1920 r. Do Komarowa zjeżdżały wówczas różne środowiska niepodległościowe z terenu Polski. Jest to jeden z przykładów łączenia - w tamtej dekadzie - Kościoła ze sprawą narodową.

K. Rękas w latach 1980-1981 aktywnie działała w NSZZ Solidarność w miejscu pracy w Komarowie. Najważniejsze karty swojej postawy patriotycznej zapisała w latach późniejszych, bez porównania trudniejszych. Była jedną z najbardziej zaufanych osób W. Lipki. Wspólnie podjęli próbę wydawania pisma „Ziarna” (wydane zostały dwa numery). Od sierpnia 1985 r. do wiosny 1989 r. W. Lipko regularnie wydawał „Informator NSZZ „Solidarność” Ziemi Zamojskiej - Roztocza” (od sierpnia 1986 „Informator NSZZ oraz NSZZ RI „Solidarność” Ziemi Zamojskiej - Roztocza”). K. Rękas, dojeżdżając do pracy z Zamościa, otrzymała zadanie przewożenia wydawanego „Informatora...” i innych pism podziemnych, które otrzymywał W. Lipko. W Zamościu zostawiała je w przygotowanych, głównie przez swojego przełożonego, punktach. Podkreślmy, na tyle jej zaufała, że powierzył tak ważną misję. Tę niebezpieczną pracę wykonywała prawie przez trzy lata, mając świadomość, że dekonspiracja może się pojawić w każdej chwili. Przerwało ją dopiero aresztowanie.

Dnia 7 października 1985 r. WUSW w Lublinie przekazał do Zamościa informację, że na teren województwa zamojskiego przerzucono dużą ilość wydawnictw i literatury bezdebitowej oraz pism nawołujących do bojkotu wyborów do Sejmu PRL. SB wytypowała nazwiska osób z terenu gminy Komarów i Zamościa, u których należało przeprowadzić rewizję. Wśród tych osób była K. Rękas. Dnia 8 października 1985 r. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła rewizję w jej mieszkaniu. Odmówiła składania zeznań. Fakt ten świadczy o tym, że była przygotowana na „konfrontację” z funkcjonariuszem aparatu bezpieczeństwa. Można przyjmować, że na taką chwilę przygotowywał ją W. Lipko, spiritus movens komarowsko-zamojskiego solidarnościowego podziemia, (według SB „główny organizator i duchowy przywódca”). O represjach wobec osób z podziemia decydowali „panowie” z SB. Prokurator posłusznie wypełniał jedynie czynności formalne. K. Rękas postawił zarzut, że „w okresie od daty bliżej nieustalonej do dnia 8.10.1985 r. w Zamościu podejmowała działania w celu wywołania niepokoju publicznego poprzez gromadzenie w celu kolportażu nielegalnych wydawnictw”. Tego dnia została aresztowana i osadzona w Areszcie Śledczym w Zamościu, a 30 grudnia 1985 r. została przewieziona

do Aresztu Śledczego w Lublinie. 15 października Prokuratura Rejonowa w Zamościu postawiła zarzuty W. Lipce. Również został zatrzymany i osadzony w areszcie. Na uwagę zasługuje postawa mieszkańców z terenu gminy Komarów. W różny sposób wspierali aresztowanych K. Rękas i W. Lipkę. W okresie przetrzymywania ich w areszcie w miejscowym kościele każdego tygodnia zamawiane były Msze św. w ich intencji. Uczestniczyli w rozprawach sądowych w Zamościu i Lublinie. W grudniu 1985 r., z inicjatywy pracowników Ośrodka Zdrowia w Komarowie, rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod petycją do Rady Krajowej PRON w sprawie zwolnienia ich z aresztu. W okresie pobytu W. Lipki w areszcie wydawany był „Informer...”. Redagowano go przy pomocy osób z Lublina, Świdnika (Andrzej Sokołowski) i Chełma (Eugeniusz Wilkowski), a na ramce powiełał Henryk Kąkol (w Wolicy Brzozowej Kolonii). Przed i po zwolnieniu z aresztu W. Lipki „Informer...” powiełał Bronisław Greszta, teksty na matryce białkowe na maszynie do pisania nanosiła Maria Krzeszowska.

Oparciem i schronieniem dla działaczy Solidarności, zwłaszcza RI, był Diecezjalny Dom Rekolekcyjny w Łabuniach kierowany przez ks. prałata Zdzisława Cizmińskiego, kapłana wielce zasłużonego dla ruchu Solidarności, a w Zamościu kościół św. Mikołaja i pomieszczenia klasztorne oo. redemptorystów. W latach 80. o. Marian Sojka służył duszpasterską pomocą ludziom Solidarności, odprawiał Msze św. za Ojczyznę, pomagał ludziom represjonowanym. W salkach przykościelnych miały miejsce nieoficjalne spotkania i rozmowy działaczy Solidarności. Klasztor, oprócz wsparcia duchowego, starał się nieść pomoc materialną represjonowanym członkom Solidarności i ich rodzinom. OO. redemptoryści podjęli się opieki duszpasterskiej nad Solidarnością, pomimo znanych im zagrożeń i możliwych konsekwencji.

W toku prowadzonego śledztwa K. Rękas była poddawana szykanom przez przesłuchujących funkcjonariuszy SB, znęcano się nad nią psychicznie, byle tylko uzyskać interesujące ich informacje. Przesłuchiowano ją nawet w nocy, straszono, że dzieci są w złym stanie psychicznym, i mogą nie ukończyć szkoły, wymuszano zeznania. Proponowano pójście na współpracę, w zamian obiecując wyjście na wolność, w przeciwnym razie na pewno otrzyma wyrok skazujący. W celi Aresztu Śledczego warunki urągają ludzkiej godności. Więźniowie polityczni przebywali z osobami zatrzymanymi za pospolite przestępstwa. Wyznaczano im prycze bez po-

ścieli, z kocem lepiącym się od brudu. W Lublinie została przeniesiona do przepelnionej celi, gdzie była źle traktowana. Jej wielokrotne wnioski o uchylenie aresztu lub złagodzenie środka zapobiegawczego nie były uwzględniane przez sąd.



K. Rękas z mężem Jerzym i dziećmi: Anną i Andrzejem, zbiory - A. Mazur

7 kwietnia 1986 r. Prokuratura Rejonowa w Zamościu wystawiła akt oskarżenia 11 osobom. Głównym oskarżonym był W. Lipko. Z uwagi na stan zdrowia z aresztu został zwolniony 22 stycznia, po uchyleniu aresztu przez Sąd Wojewódzki w Zamościu. 3 lutego udał się na leczenie szpitalne do Nałęczowa. 12 maja rozpoczął się proces przed Sądem Rejonowym w Zamościu. Podczas przewodu sądowego W. Lipko „nie wyrażał żadnej skruchy i starał się przekształcić salę sądową w forum służące do składania politycznych deklaracji o antypaństwowym charakterze”. 30 maja Sąd ogłosił wyrok. K. Rękas została skazana na 1 rok i 3 miesiące pozbawienia wolności. Na poczet kary ograniczenia wolności zaliczono jej okres zatrzymania od 8 października 1985 r. do 30 maja 1986 r. Została zwolniona z aresztu w dniu 3 lipca 1986 r. na podstawie postanowienia Sądu Rejonowego w Zamościu z dnia 2 lipca 1986 r. Orzeczony wyrok, na mocy ustawy z dnia 17 lipca 1986 r., został objęty amnestią i postanowieniem z dnia 5 września 1986 r. Sąd Rejonowy w Zamościu umorzył postępowanie karne wobec K. Rękas. Od 5 marca 1986 r. K. Rękas kontrolowana była w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Zakonnica”. We wniosku o jego założenie funkcjonariusz SB zaznaczył: „uwzględniając dotychczasową postawę K. Rękas oraz jej aktualne zdecydowanie i tendencyjnie wrogi stosunek do rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce może podjąć wrogą działalność”.

Po zwolnieniu z więzienia kontynuowała działalność w podziemnych strukturach NSZZ Solidarność, utrzymywała kontakty z innymi działaczami z terenu Zamościa i województwa zamojskiego. Z powodu tej działalności była inwigilowana i wzywana na rozmowy ostrzegawcze, a w jej domu przeprowadzano rewizje. Dnia 30 kwietnia 1988 roku SB przeprowadziła z nią rozmowę „profilaktyczno-ostrzegawczą”, by nie podejmowała jakiegokolwiek nielegalnej działalności „w okresie poprzedzającym oraz w trakcie trwania obchodów Święta Pracy”, gdyż może być pociągnięta do odpowiedzialności karnej. Na kolejną rozmowę została wezwana dnia 1 września 1988 r. Zarzucano jej prezentowanie w dalszym ciągu „wrogiej postawy społeczno-politycznej”. Wytknięto, że wraz z całą rodziną nie brała udziału w wyborach do rad narodowych w czerwcu 1988 roku i że krytykowała ówczesne związki zawodowe, uważając, że „nie są samodzielne i kierowane przez partię”. Stale podkreślała, że Solidarność została zdelegalizowana, „gdyż chciała dobra dla robotników, a napiętnowała władzę”. Twierdziła, że na pewno się odrodzi i „wreszcie będą wolne związki”. Popierała strajki w kraju z 1988 r., uważając, że cały kraj powinien zastrajkować, „by pokazać władzy, że nie panuje nad sytuacją,

a robotnicy chcą wolnych związków zawodowych”. K. Rękas była kontrolowana operacyjnie przez SB do 1989 roku.

Po aresztowaniu w 1985 roku została zwolniona z pracy w Ośrodku Zdrowia w Komarowie. Później podjęła pracę w Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi przy ul. Żdanowskiej w Zamościu, i tam pracowała do czasu przejścia na emeryturę. Za pewne przyjąć należy, że posiadała poglądy antykomunistyczne, a prowadzoną działalność podziemną przyjmowała za czyn prowadzący Polskę do odzyskania suwerenności. Swoją postawą zasłużyła na poważanie i pamięć.

K. Rękas za swoją działalność opozycyjną i niezłomną postawę otrzymała ważne odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany 19 września 2013 r., odznakę honorową Działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, nadaną 24 czerwca 2017 r. oraz postanowieniem Prezydenta RP z 15 grudnia 2020 r. została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Wolności i Solidarności.

Zmarła 30 lipca 2020 roku w Zamościu, w wieku 81 lat, zostawiając piękne świadectwo swojego życia.

Metaforyczne postrzeganie samotności przez ks. Ryszarda Winiarskiego

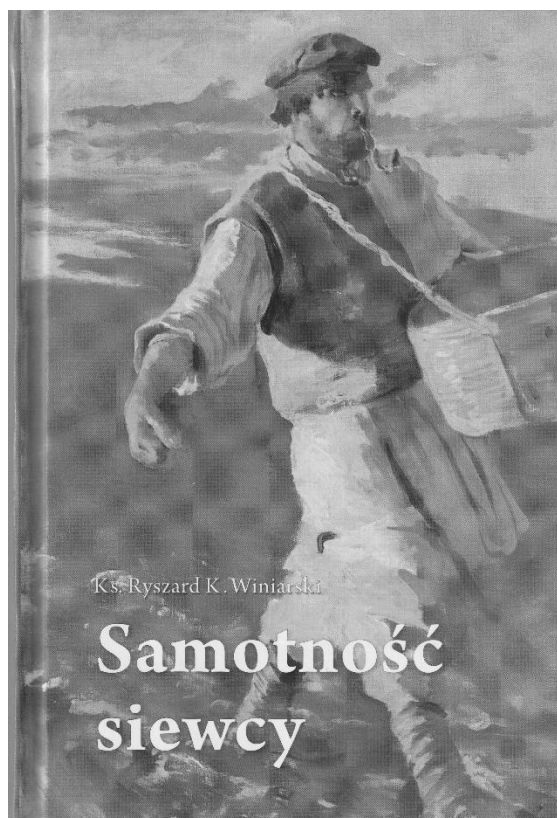
Eugeniusz Wilkowski

Ukazała się kolejna książka ks. Prałata Ryszarda Krzysztofa Winiarskiego, której tytuł znaczący jest kategorią samotności. Z lektury *Wstępu* wynika, że Autor świadomie swoje rozważania wpisuje w tę formę bytowania. Poprzednią publikacją jest tom szkiców *Samotność rybaka*, najnowszą – *Samotność siewcy*. Według słownika języka polskiego osobą samotną jest osoba żyjąca sama, bez rodziny, bliskich i przyjaciół, która czas spędza w pojedynkę, bez towarzystwa, znajduje się na odludziu. Za punkt wyjścia przyjmijmy, że samotność jest kategorią filozoficzną i psychologiczną, tak zamierzchłą, jak długie są dzieje filozofii (psychologia jako odrębna dyscyplina z filozofii wyodrębniła się dopiero w XIX w.). Najogólniej

przyjmuje się, że samotność jest stanem subiektywnym, emocjonalnym, z wyraźnym poczuciem odcięcia się od innych, lub będącym wyrazem izolacji społecznej. Zatrzymajmy się zatem nad tą kategorią. Podejmując o niej refleksje, powinniśmy wskazywać na: 1/ samotność jako stan konstytuowany przez autorefleksję, 2/ osamotnienie, poczucie opuszczenia, odrzucenia, 3/ odosobnienie, pozostawanie w pojedynkę, samotnictwo, 4/ wyobcowanie, poczucie bycia obcym, innym, skazywanie na nie innych, izolacja, alienacja. Każdy z tych terminów wnosi ważne treści definiujące złożoność pojęcia: samotność.

Są myśliciele, którzy przyjmują ją za jedną z fundamentalnych przypadłości ludzkiej egzystencji, a równocześnie za najmniej zbadane zjawisko. W dziejach filozofii z tą kategorią mierzone się w różnym zakresie i z różną intensywnością. Mikołaj Bierdiajew (1874-1948) i Lew

Szestow (1866-1938) fenomen samotności przyjmowali za zasadniczy problem filozoficzny, a nawet za ostatnie słowo tego rodzaju poszukiwań. Dobrze jest posiadać przynajmniej najogólniejszą wiedzę, na gruncie których nurtów i kierunków ten charakter refleksji był podejmowany, podobnie, jakie wywoływał stanowiska, proponował rozwiązania. Za M. Bierdiajewem możemy mówić o filozofii samotności. Jeżeli ks. R. Winiarski swoim najnowszym szkicem nadał tytuł pod wpływem powyższych inspiracji, nawet bez podkreślenia tego, to należy przyznać, że kolejny raz – przy wszczynanym dyskursie – wykazał swoją skuteczność.



Po ukazaniu się *Samotność rybaka* wielu czytelników skierowało pytanie do Księdza, dlaczego swoją pracę duszpasterską łączy z tą kategorią struktury egzystencjalnej osoby ludzkiej? We *Wstępie* do najnowszej książki ks. Prałat podjął się wyjaśnienia tego wyboru. Zaznaczył, że samotność jest częścią naszego, a zatem i Jego życia. Zważmy, że za kryterium człowieczeństwa, oprócz rozumności i wolności, przyjmuje się społeczność, a zatem życie z innymi i dla innych, a tu mamy docenić samotność, która w wielu sytuacjach może się stawać darem. Wskazujemy na antynomię wolności, chcemy jej, a równocześnie jakże często uciekamy od niej. Najwyraźniej podobnie jest ze społecznością i samotnością. Podobnie z rozumem, który kieruje ku prawdzie, ale może przyjmować dążenia

autozabawcze. Jedni oddają życie za Ojczyznę, drudzy ją zdradzają, kupczą jej interesami. Wszystko to wpisuje się w strukturę naszego bytowania, a ten rodzaj refleksji zawsze fascynował ks. R. Winiarskiego, i jest jednym z najczęściej podejmowanych motywów w Jego twórczości. Oczywiście naczelną kwestią jest relacja człowieka wobec Stwórcy, potrzeba zachowania wierności, respektowania Jego stałych, a zatem ponadczasowych wartości. W tym zakresie ks. Prałat jest niezwykle konsekwentny, ale też nie może inaczej. Przyjmowany teizm możemy przyjmować w całości, niezależnie od tego, jakich sfer życia dotyczy, lub wkraczać w przestrzeń relatywizmu. I to właśnie postawy ludzkie znaczone względnością niepokoją Księdza najbardziej. Tej formie zagrożeń poświęca większość swoich tekstów, podobnie jest w podejmowanej pracy kaznodziejskiej. Wskazuje na spustoszenia, jakie niosą te procesy, nie tylko w wymiarze teologicznym czy moralnym, ale też kulturowym, cywilizacyjnym. Chrześcijaństwo wykształciło przecież krąg kultury łacińskiej, którego jesteśmy częścią. Kultura polska, przesadzająca o naszej tożsamości, jest kulturą łacińską. O jej utrzymanie toczy się teraz spór, który przyjąć należy za najważniejsze wyzwanie doby dzisiejszej. Ks. Prałat niejednokrotnie podnosił, że wielu spośród nas procesy te dostrzega, ale z różnych powodów umywa ręce, dezertuje, szuka uników, udaje, że go to nie dotyczy. Jednym z powodów takich postaw jest „lenistwo intelektualne”, w sposób szczególny piętnowane przez Autora.

Ks. R. Winiarski *expressis verbis* przyznaje, że *Samotność siewcy* również odnosi się do samotności. O tym przesądza treść szkiców; rzeczywiście różnych i dotyczących „diametralnie różnych spraw”. Kategorii tej Autor nie poświęca jednak odrębnych tekstów. Problematykę tę podejmuje przy różnych okazjach, zdecydowanie częściej w formie *implicite*, nie wprost. W najnowszej pracy najbardziej identyfikującym fragmentem pozostaje *Wstęp*. Z tej racji zatrzymajmy się przy nim dłużej. Zaznaczył w nim: „Chodzi o poczucie, że otaczający mnie świat staje się coraz bardziej zewnętrzny, obcy, niezrozumiały. Coraz bardziej czuję się obcym ciałem w tym świecie, którego mechanizmy są coraz bardziej bezwzględne i okrutne, a jednocześnie coraz bardziej tajemne”. I dodał, że nie został „wtajemniczony” w „politykę, ekonomię czy wszechobecne media, by stać się uczestnikiem jakiejś gry”. Podkreślił, że Jego wtajemniczeniem pozostaje Ewangelia, z którą świat ma „problem”. Ponownie nie może jej znieść, dlatego „buńczucznie” odrzuca. Prawdą jest, że

możni tego świata stale prowadzą jakąś grę, wykorzystując do tego wszelkie media. Bezwzględne mechanizmy funkcjonują w sferze polityki, podobnie jest w ekonomii, w naszej rzeczywistości, niestety, ściśle powiązanej z polityką. W kręgach tych żadnych dążeń nie opiera się na zasadach etycznych, innych wartościach. Obowiązują kryteria oparte na walce, pokonywaniu słabszego, sile podporządkowania i jej egzekucji. Ten świat rzeczywiście można, czy też należy, przyjmować za niezrozumiały, obcy. Nie o takim jednak świecie ks. Prałat w tym fragmencie mówi, acz i on determinuje tę formę samotności, na którą zwraca uwagę. Ksiądz czuje się przede wszystkim głosi-cielem Słowa Bożego czy słowa w ogóle, a zatem poetyckiego, wprowadzonego w narrację szkicu, felietonu, eseju, rozważań. Naturalnym porządkiem chciałby oczekiwać zauważalnych, może nawet niemal natychmiastowych, owoców swojego wysiłku. Tak jednak nie jest. I fakt ten staje się jednym z pierwszych powodów poczucia samotności, czyli stanu konstytuowanego przez autorefleksję.

Za kolejny powód odczuwanej samotności, może bardziej osamotnienia, Autor przyjmuje, iż „coraz mniej ludzi podziela moje poglądy, a ci, którzy są im przeciwni, nie chcą podejmować żadnej polemiki. Trafiam więc bardzo często w próżnię, skoro ci, którym taka konfrontacja jest najbardziej potrzebna, robią najzwyczajniejszy unik. Stwarzają wrażenie, jakby mój głos w ogóle nie istniał”. Ks. Prałat nie podaje, w oparciu o jakie instrumenty poznawcze buduje wiedzę, że Jego poglądy podziela coraz mniej osób. Teza ta bardziej sytuuje się w odczuciu subiektywnym. Sięgnijmy zatem po zobiektywizowane. Każdą ze swoich książek wydaje w stosunkowo dużym nakładzie, rozprowadza je, a zatem ciągle są nabywcy. Nie zakładam, że kupują i nie biorą do ręki, by się nad ich treściami pochylić. Nie znam reakcji puławian na kolejny tekst Księdza, ale wiem, jak reagują chełmianie, krasnostawianie, dorohuczanie. Ponadto wiele osób cieszy się przywilejem otrzymywania od Księdza linków z nagraniami kazań. Są one odsłuchiwane, komentowane. Rozumiem intencje ks. Prałata; oczekuje reakcji ze strony środowisk opinio-twórczych. W książce wywiadzie *Dyskurs w przestrzeni wartości*, przeprowadzonym przeze mnie z Księdzem, dotykamy m.in. lubelskiego środowiska „Gazety Wyborczej” i nagrody Angelusa, której Ksiądz jest Ojcem Założycielem. Nasze krytyczne spojrzenie na to środowisko dotarło do osób zainteresowanych właśnie z tego kręgu. Jedna z nich prosiła nawet Księdza o

dotatkowy egzemplarz książki. Dyskusji rzeczywiście nikt nie podjął. Dlaczego? Byłaby niewygodna głównie dla tych osób, wszak uwierzyły w siłę swoich autozabawczych dążeń, a sprowadzają się do relatywizowania chrześcijaństwa, „skubania” Kościoła. Ks. Prałat, odpowiadając na moje pytania, używa jasnych, racjonalnych argumentów. Proszę się zatem nie dziwić, że milczą.

Czy może z Księdzem podejmować polemiki osoba, która nie jest w stanie przeczytać ze zrozumieniem trudniejszego tekstu swojego byłego lub aktualnego proboszcza? Do dyskusji prowokował Ksiądz chełmską inteligencję. Też to czynię. Przynajmniej, że nie sprowokujemy jej do publicznych wypowiedzi, ponieważ jest czym innym zajęta. Ma inne „priorytety”. Uwaga ta dotyczy także inteligencji katolickiej, przy założeniu, że rzeczywiście chce być zauważalna. Za identyfikację swoich „twarzy i tożsamości” ponosi się odpowiedzialność, a tę kategorię skutecznie z polskich dusz wypłukują kolejne formacje kulturowe i polityczne. Partie nie wymagają przecież myślenia, wysiłku intelektualnego, a oczekują bezwzględnego podporządkowania się, a gdy się sprawuje mandat parlamentarny lub radnego - pozostawania „maszynką do głosowania”. I proszę się nie dziwić. Wszędzie tam, gdzie brakuje idei, pozostaje presja, nawet fizyczna. Doczekaliśmy takich znaków czasu. Chcę, byśmy się zrozumieli. Nie pochwalam tych postaw, staram się je demaskować, ale jestem świadomy, że szybko nie da się ich zmienić. Natomiast głos Księdza będzie istniał, pozostanie w formie zmaterializowanej (w druku). Proszę też zrozumieć, że taktyka udawania, że dane zjawisko nie istnieje, ma swoją historię, i skutecznie jest dzisiaj wykorzystywana. Ileż razy podnosiłem, m.in. w książce *Szkice o piśmiennictwie ks. Ryszarda K. Winiarskiego*, że posiada Ksiądz swoją inność, czytelność, indywidualność, czyli dokładnie te przymioty, które w zrelatywizowanym świecie nie są akceptowane. Z tego powodu nie trzeba przyjmować swojego istnienia „jako obce ciało lub jako cel, który można namierzyć”. Jest to raczej powód do satysfakcji czy wręcz dumy, że Ksiądz swojego bytowania nie sprowadza jedynie do istnienia i przeżywania, a swojej ziemskiej wędrówce wyznacza zdecydowanie ambitniejsze cele. Ksiądz swoją życiową drogę, a zatem i charakter treści wyrażanych słowem pisanim, podobnie mówionym, wybrał świadomie. Nikt Księdza nie odrzuca, nie opuszcza, nie zamyka w odosobnieniu, nie izoluje. Nie dotyka też Księdza zjawisko alienacji. Przedłożone argumenty

we *Wstępie Samotność siewcy* konfrontuję z kolejnymi elementami definiowania samotności. I proszę zauważyć, że wszystkie pozostają jedynie w zapisie metaforycznym, w poetyckiej wyobraźni Księdza. W takim rozumieniu należy patrzeć na rozpatrywaną kategorię samotności. Z dużym prawdopodobieństwem przyjmuję – wszak nie mam monopolu na racje – że kwestię tę właściwie odczytuję.



W *Samotność rybaka* wyznaczył sobie Ksiądz rolę łowcy dusz dla Boga. Szlachetny cel wynikający z odczytywania głosu powołania. Przyjmijmy go za naturalne dążenie osoby duchownej. Byłoby dziwne, gdyby tego rodzaju pragnienie w kapłańskiej duszy wygasło. Owoce połówów zdecydowanie nie satysfakcjonują ks. Prałata. A co miał mówić bł. ks. Władysław Bukowiński, wieloletni więzień Gułagu, prześladowany w Związku Sowieckim za głoszenie Chrystusa? Pomimo przeróżnych represji nie zwątpił. Prawdą jest, że tamta rzeczywistość była inna, czytelnie znaczone monizmem ideologicznym, programową ateizacją. Prosimy nie zapominać, że wiele dzisiejszych formacji kulturowych ma dokładnie taki sam cel, zmieniają się jedynie środki, kontekst społeczny i kulturowy. Podczas pracy nad książką wywiadem *W przestrzeni dyskursu o wartościach* postawiłem Księdzu pytanie: Czy jest przygotowany na wymiar celi więziennej? Ks. Prałat się zachnął, nie skrywał pojawiającego się nagle zaskoczenia, choć nikt nie zamierza Księdza zamykać. Swoją drogą tego rodzaju doświadczenie ożywiłoby kolejne teksty Księdza, zwłaszcza podejmujące sprawę narodową. W najnowszej książce występuje Ksiądz w roli samotnego siewcy. Czy lepiej jest uczestniczyć w zbiorowym wysiłku? Przecież inność ks. Prałata nie zniosłaby tego. Ksiądz osiągnął dokładnie to, co jest optymalne do osiągnięcia w

życiu osoby upominającej się o obecność indywidualności. Bez niej przestałby być księdzem Ryszardem Winiarskim. Rozumiem, że permanentnie zaprasza Ksiądz do dyskusji, przyjmując różne środki ekspresji. I w takim rozumieniu również sytuujemy tytuły obu ostatnich książek z kategorią samotności. W drugim przypadku (okładka) ks. Prałat sięgnął po znak dziedzictwa najlepszego polskiego malarstwa, po obraz Leona Wyczółkowskiego - „Siewca”. Dobrze, że i w tej przestrzeni szuka Ksiądz inspiracji.

Zatrzymajmy się przy wybranych szkicach ks. Prałata. Jeszcze raz podkreślmy, że większości z nich Autor nadał charakter teologiczny, etyczny, antropologiczny, ukazując sens pozostawania otwartym na nadprzyrodzoną, wierność Stwórcy. Cieszy nas, że Ksiądz podejmuje problematykę historyczną, wszak bez niej nie obronimy swojej tożsamości kulturowej. Jednym ze znaków poprawności politycznej jest usuwanie z naszego dziedzictwa spuścizny katolickiego Kościoła wschodniego, oddając Cerkwi prawosławnej lub obcym historiografom wszystko, co przez ponad trzy stulecia wniósł do naszej tożsamości. Niewiele jest takich warstw przeszłości, w której – w takim zakresie – zapanował zamęt kulturowy i historyczny. Dodajmy, że jest on konsekwentnie narzucany przez rodaków ogarniętych lenizmem intelektualnym i zagubieniem w zakresie elementarnej wiedzy o przeszłości. Bo czym innym można tłumaczyć aktualny stan polskich umysłów? Na tablicach informacyjnych, postawionych przy dawnych świątyniach i cmentarzach unickich brakuje elementarnych informacji o historii danego obiektu z czasów Unii. Niemal wszędzie zaznacza się, że to są jedynie ślady obecności prawosławia. Nie wymienia się roku 1875 jako daty formalnej likwidacji tego Kościoła, podjętej w ramach rusyfikacji, czyniąc z prawosławia instrument realizowania polityki Rosji. Gdzie jest odpowiedzialność polskich służb konserwatorskich jako agend naszego państwa w zakresie polityki historycznej? Czyje interesy stały się dla nich prymatem? Dlaczego jest tak potężne przyzwolenie ze strony polskich historyków? Nie wspominajmy o regionalistach, bo ci w większości przypadków zupełnie się pogubili. Ks. R. Winiarski w szkicu *Obrońcy świątyni* przenosi czytelnika na południowe Podlasie, do martyrium w Pratulinie, miejsca pamięci o męczennikach Podlaskich: Wincentego Lewoniuka i dwunastu towarzyszy, którzy oddali życie w obronie wiary ojców. Autor podkreśla: „Byli prostymi, ubogimi rolnikami z Podlasia. Należeli do Kościoła unickiego – chrześcijańskiej wspólnoty,

która wyznając ten sam Symbol wiary, zachowując łączność ze Stolicą Apostolską i sukcesję, pielęgnuje ryt wschodni”. Ks. Prałat przerosł nas w mroźny styczniowy dzień 1874 r. Podobne wydarzenie miało miejsce tydzień wcześniej w Drelowie. Męczennicy z Pratulina w 1996 r. przez Jana Pawła II zostali wyniesieni do chwały ołtarzy.



Nie znamy dziedzictwa Unii, która przeróżnymi znakami przypomina o zakresie wpisania się w dzieje tej ziemi. Tak samo traktujemy ciągle trwającą historię Solidarności jako potężnego ruchu społecznego, który przeobraził tę część Europy. Pokolenie pierwszej Solidarności porównuje Książ, w szkicu „*Solidarność*” dalej jest *panną do wzięcia*, do pokolenia Kolumbów. Zaznacza, że większość Polaków chce kraju, „w którym nie trzeba być pokoleniem Kolumbów. Wystarczy być pokoleniem płatków śniegu”. Podjęte rozważania oparł Autor na kanwie książki E. Wilkowskiego *Szkice o dziedzictwie Solidarności*. Od powstania tego fenomenu dziejowego upłynęło już ponad pół wieku. Dzięki Solidarności odzyskałyśmy niepodległość, i to po raz pierwszy w dziejach bez walki zbrojnej. Stała się siłą upominającą się o niekomunistyczną wizję świata i człowieka, o polską myśl propaństwową. Dlatego w takim postrzeganiu w sferze

idei – zaznaczył Książ – „jest przed nami, a nie za nami, jakby sądziło wielu”. Należy ją dostrzegać „w swej najczystszej, można by rzec, nieskażonej formie”. W tym rozumieniu wciąż pozostaje siłą inspirującą, uczącą odpowiedzialności za kraj. Ks. Prałat przypomina również o roli Kościoła, jaką odegrał w obronie Solidarności, łącząc swoją misję ze sprawą narodową. O tym dzisiaj Polacy nie chcą pamiętać, zamykają się na poważniejsze dyskusje. „Większość obywateli – podkreśla ks. Winiarski – chce Polski łatwej, taniej, pospolitej, pozwalającej na wszystko. Chce Polski, która zbytnio nie wymaga, nie dyscyplinuje, nie egzekwuje, fundując przy tym kolejny rodzaj na wpół darmowej konsumpcji. W gruncie rzeczy chce anarchii, niesłusznie nazywając ją wolnością”. Ks. Prałat od lat zaprasza do zatrzymania się nad dziejami Solidarności, zakresem treści, które wniosła do naszego życia narodowego. Nie zrozumiemy aktualnej sytuacji w naszym kraju bez znajomości idei wniesionych przez ten ruch społeczny. Niewielu piszących w kraju ma odwagę z taką konsekwencją upominać się o jej dziedzictwo.

I zatrzymajmy się jeszcze przy szkicu *Klucz do zrozumienia człowieka*. Kluczem tym jest krzyż, znak obecności Boga. Nie zapominajmy też, że nie zrozumiemy dziejów naszego narodu, państwa bez tego znaku. To on zdecydował o wyborze cywilizacyjnym Polski, współdziałając w kulturze opartej na ponadczasowych wartościach. „Ten wybór – podkreślił ks. Prałat – nas określił duchowo, kulturowo, mentalnie”. Dzisiaj jesteśmy świadkami walki z krzyżem, choć nie można zrozumieć historii narodowej bez jego obecności. W rozumieniu antropologicznym nie uratujemy swojej tożsamości kulturowej, jeżeli nie pozostaniemy wierni krzyżowi. Z pełną odpowiedzialnością polecam najnowszy tom szkiców ks. R. Winiarskiego *Samotność siewcy*. Z Autorem można się nie zgadzać, można podejmować z Nim polemiki, ale – jeżeli chcemy uchodzić za osoby duchowo wolne – nie możemy zrezygnować z lektury Jego prac, tego, co wnosi do sfery idei.

Stres i jego skutki zdrowotne

Jan Fiedurek

Stres to naturalna reakcja organizmu na wymagające sytuacje lub wyzwania, które mogą wpłynąć na równowagę psychiczną lub fizyczną jednostki. Choć pewna dawka stre-

su może być motywująca i pomóc w skupieniu uwagi oraz podjęciu działania, nadmierna lub długotrwała ekspozycja na stres może prowadzić do szeregu negatywnych konsekwencji zarówno dla zdrowia psychicznego, jak i fizycznego. Oto niektóre z potencjalnych skutków przewlekłego stresu:

1. Zdrowie psychiczne: długotrwały stres może zwiększać ryzyko wystąpienia depresji. Osoby narażone na ciągły stres mogą odczuwać uczucie smutku, beznadziejności i utraty zainteresowania życiem; stres może prowadzić do stanów lękowych, które objawiają się nadmiernym niepokojem, napięciem i nerwowością; osoby doświadczające chronicznego stresu często mają trudności ze snem, co może prowadzić do zmęczenia i pogorszenia zdolności koncentracji;

2. Zdrowie fizyczne: długotrwały stres może wpływać na układ sercowo-naczyniowy i zwiększać ryzyko wystąpienia chorób serca; prowadzić do zaburzeń układu pokarmowego, takich jak wrzody żołądka, zespół jelita drażliwego czy zaparcia; obniżać odporność organizmu, sprawiając, że organizm jest bardziej podatny na infekcje i choroby; długotrwały stres może wpływać na regulację poziomu cukru we krwi i zwiększać ryzyko cukrzycy typu 2;

3. Zdolność funkcjonowania: nadmierny stres może prowadzić do spadku wydajności w pracy lub szkole, utrudniając skupienie i koncentrację; wpływać na zdolność do nawiązywania i utrzymywania zdrowych relacji z innymi osobami ze względu na zmęczenie emocjonalne i podrażnienie.

Przewlekły stres i narażenie na wydarzenia emocjonalne mogą powodować gorączkę psychogenną, z którą mamy do czynienia wtedy, gdy podwyższona temperatura ciała (od 37 do 38°C) jest reakcją organizmu na stres. Temperatura może pojawić się zarówno w wyniku nagłego, jak i przewlekłego stresu. Gorączce psychogennej nie towarzyszą żadne inne objawy infekcji, jak np.: katar, kaszel czy ból mięśni.

Stwierdzono, że przewlekły stres psychiczny uniemożliwia organizmowi prawidłową regulację odpowiedzi zapalnej, co wiąże się z rozwojem i progresją wielu chorób. Osoby narażone na długie okresy stresu są bardziej podatne na przeziębienie po ekspozycji na wirusy.

Każda sytuacja stresująca może wywołać lęk i objawy towarzyszące takie jak: ból brzucha, uczucie ucisku w żołądku, wymioty, nudności, zgaga czy dławienie w gardle. Mogą pojawić się również: biegunka, nadmiar gazów, wzdęcia i zaparcia. Wykazano również, że stres nasila objawy zespołu jelita drażliwego (IBS) i może być jedną z głównych jego przyczyn. U cierpiących na chorobę refluksową przełyku (GERD), stres może pogorszyć objawy, zwiększając wrażliwość na kwas żołądkowy. Przy braku jego kontroli stan zapalny, spowodowany erozją żołądka, zwiększa ryzyko wrzodów trawiennych, zaś przewlekłe zaparcia mogą powodować powstawanie hemoroidów.

Stres powoduje wzrost poziomu kortyzolu, zwanego hormonem stresu, i jednocześnie obniżenie poziomu serotoniny i dopaminy w mózgu. Te ostatnie są substancjami przekazującymi sygnały pomiędzy neuronami w ośrodkowym układzie nerwowym. Ich obniżone stężenie to jedna z poznanych przyczyn depresji. Ten rodzaj braku równowagi chemicznej negatywnie wpływa na: nastrój, jakość snu, apetyt oraz popęd płciowy. Sytuacje stresowe, które mogą wywołać depresję, nie tylko są losowymi zdarzeniami, lecz także mogą być wywołane przez osobę, która ich doświadcza. W ten sposób stres jest nie tylko przyczyną, lecz także skutkiem depresji. Osoba chora izoluje się od bliskich, zrywa często relacje z otoczeniem, ma problemy w pracy, konflikty z bliskimi rozwiązuje zawsze w ten sam sposób, co dodatkowo nakręca kolejne zmartwienia.

W reakcjach alergicznych uczestniczy układ immunologiczny, jego komórki: limfocyty z podgrupy Th2, granulocyty kwasochłonne (eozynofile) oraz komórki tuczne (mastocyty). Istotną rolę w odczynach alergicznych odgrywają też przeciwciała - immunoglobuliny klasy E (IgE). Stwierdzono, że stres, stany lękowe, depresja, egzaminy, konflikty emocjonalne w pracy czy w życiu prywatnym powodują nasilenie reakcji alergicznych. Prof. Uwe Gieler z Uniwersytetu Medycznego w Giessen (Niemcy), znany psychodermatolog, twierdzi, że 25% wszystkich reakcji alergicznych powstaje przy współdziałaniu negatywnych emocji wywołanych stresem. Sytuacje stresowe skutkują pojawieniem się na skórze: zapalenia atopowego, pokrzywki alergicznej, zaczerwienienia, świądu, obrzęku lub łuszczenia i wysuszenia alergicznego skóry.

Naukowcy przestrzegają jednak przed tzw. „hobby psychologią”. Istnieją bowiem formy alergii, które nie mają nic wspólnego z problemami psychicznymi: mają one charakter czysto organiczny (cielesny) i wymagają przestrzegania zaleceń typowych dla medycyny z zastosowaniem leków antyhistaminowych, sterydowych czy biologicznych. Warto podkreślić, że w przypadkach alergii o podłożu genetycznym psychoterapia i inne formy wyciszania nie dają żadnego efektu terapeutycznego.

U chorych na astmę częste występowanie chorób uznawanych za psychosomatyczne i duży wpływ stresu i silnych emocji na zaostrzenie choroby potwierdzają, że astmę można traktować jako chorobę psychosomatyczną. Stwierdzono, że pomoc psychologiczna jest skuteczna w przypadku zespołu lęku napadowego czy innych schorzeń psychosomatycznych, w związku

z tym warto korzystać z porady psychologów na oddziałach szpitalnych i w poradniach dla osób chorych na astmę, co praktykuje się w USA. U astmatyków może pojawić się bardziej świszczący oddech, a alergicy mogą kichać lub odczuwać swędzenie. Zjawiska te mają podłoże biologiczne i dowodzą, że stres może zwiększyć reakcje alergiczne, hamując działanie układu odpornościowego. Histamina powoduje objawy alergii i jest uwalniana przez komórki tuczne organizmu w odpowiedzi na stres. Przedłużony lub podwyższony poziom stresu może pogorszyć lub nawet doprowadzić do reakcji alergicznej, objawiającej się wysypką lub pokrzywką, lub innymi objawami alergii, takimi jak katar i łzawienie oczu.

W wyniku przewlekłego stresu dochodzi do stałego wyrzutu kortyzolu w organizmie, czego skutkiem jest spowolnienie metabolizmu oraz zwiększenie odkładania się tkanki tłuszczowej.

Stres psychologiczny, zwłaszcza długotrwały, może być jednym z czynników wpływających na powstawanie nadwagi i otyłości. Także sama otyłość jest dla pacjenta źródłem stresu. Osoby z nadwagą często nie akceptują swego wyglądu, mają niską samoocenę, czują się nieatrakcyjnie. Znajdują się także pod dużą presją społeczną, mają trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu relacji zawodowych, społecznych i towarzyskich. Źródłem stresu dla osób z nadwagą i otyłością są także kolejne próby redukcji masy ciała. Często podczas działania przewlekłego stresu spożywane są większe porcje pokarmów, które odkładają się w postaci tkanki tłuszczowej. Nadmierne spożywanie pokarmów w stresie wynika też z braku umiejętności radzenia sobie z nim, dlatego należy go rozładować w inny sposób niż nadmierna konsumpcja. Często pod wpływem stresu pacjenci w taki sam sposób sięgają nie tylko po słodczy lub żywność wysokokaloryczną, ale także po alkohol i papierosy. Istotne jest więc wypracowanie odpowiednich technik relaksacyjnych, uprawianie aktywności fizycznej, wypoczynek, świadoma izolacja od źródła problemu, które pomogą nam bez nadmiaru jedzenia uporać się ze stresem.

Wiele danych eksperymentalnych wskazuje na istnienie związku między czynnikami psychosocjologicznymi a chorobami układu krążenia. Stwierdzono, że zarówno ostry, jak i przewlekły stres może przyczyniać się do rozwoju nadciśnienia tętniczego, a także powodować zawał serca, migotanie komór czy nagły zgon sercowy. Ze stresem emocjonalnym wiążą się często różne sytuacje, takie jak: smutek, depresja, utrata pracy czy zajęcia wymagające większego

zaangażowania. Zwiększone ryzyko wystąpienia zdarzeń niepożądanych ze strony układu krążenia obserwuje się u ofiar trzęsienia ziemi, powodzi, pożarów. Związek między stresem psychologicznym a miażdżycą i chorobami układu krążenia może wynikać z bezpośredniego uszkodzenia śródbłonna naczyńowego lub pęknięcia blaszki miażdżycowej. Ponadto związek taki może mieć charakter pośredni, poprzez wpływ stresu na inne czynniki ryzyka, takie jak: palenie tytoniu, nadciśnienie tętnicze i cukrzyca. Zaburzenie równowagi współczulno-przywspółczulnej autonomicznego układu nerwowego w przebiegu stresu wpływa także na choroby układu krążenia i ich następstwa. Pobudzenie współczulnego układu nerwowego powoduje przyspieszenie rytmu serca, wzrost skurczowego i rozkurczowego ciśnienia tętniczego, naczyńowego oporu obwodowego i zużycia tlenu przez mięsień sercowy. Odpowiedź układu krążenia na pobudzenie współczulne w czasie stresu jest silniejsza u osób ze współistniejącymi czynnikami ryzyka lub z już istniejącymi chorobami układu krążenia, i dlatego może przyczyniać się do rozwoju niepożądanych następstw.



Psychospołeczne i behawioralne czynniki odpowiedzialne za aktywację neuroendokrynej odpowiedzi na stres mogą także w różnym stopniu wpływać na powstawanie i progresję choroby nowotworowej. Sam stres nie ma mocy wywołania nowotworu, jednak między stresem a chorobą zachodzi wyraźny związek. Przedłużające się napięcia i frustracje sprawiają, że po początkowej mobilizacji nasz układ odpornościowy wyczerpuje się. Może to doprowadzić do zwiększenia produkcji komórek anormalnych w czasie, kiedy organizm ma najmniejszą zdolność do ich niszczenia. Przewlekły stres powoduje duże zmiany w wydzielaniu hormonów, zwłaszcza kortyzolu, tzw. „hormonu stresu”, który z kolei przyspiesza skurcz naczyń krwionośnych, prowadzi do niedotlenienia i w efekcie dochodzi do rozwoju komórek nowotworowych. Konsekwencją tego jest progresja raka i przerzuty.

Stres często jest także powodem bólu całego ciała, napięcia mięśni, co może powodować lub nasilać ból szyi, ramion i pleców. Wykazano, że stres może również zwiększyć wrażliwość na ból. Osoby z fibromialgią (choroba, w której występują wielomiejscowy ból, zmęczenie oraz zaburzenia snu), zapaleniem stawów i innymi schorzeniami często zgłaszają nasilenie bólu w czasie stresu.

Poziom stresu można obniżyć przez: regularną aktywność fizyczną, techniki relaksacyjne, takie jak medytacja, joga czy głębokie oddychanie, utrzymywanie zdrowej diety i regularnego snu, unikanie nadmiernego obciążenia obowiązkami, spędzanie czasu na świeżym powietrzu i poczucie bezpieczeństwa, wyszukiwanie wsparcia od bliskich. Jeśli stres staje się przytłaczający,

należy udać się do specjalisty. Naukowcy z Amerykańskiego Towarzystwa Hipnozy (AHA - *American Hypnosis Association*) w Tarzanie w Kalifornii (USA) zalecają leczenie stresu towarzyszącego alergii poprzez hipnozę. Na Uniwersytecie w Getyndze psychologowie opracowali metodę samozwalczania alergii poprzez zastosowanie połączenia ćwiczeń oddechowych, fizycznych i technik wyciszenia, w tym także hipnozy. Stosując techniki mentalne, alergicy mogą wspomóc walkę z katarem siennym, astmą i zmianami na skórze o charakterze atopowego zapalenia skóry czy pokrzywki. Za pomocą odpowiednich technik mentalnych pacjenci mogą zapanować nad reakcjami organizmu, a poprzez autohipnozę zostają uruchomione jego nowe możliwości.

Książka *W trosce o zachowanie pamięci...*

Ewa Siemaszko

Książka Eugeniusza Wilkowskiego *W trosce o zachowanie pamięci. Chełmskie znaki męczeństwa Kresowian* (Chełm 2023) jest książką wyjątkową. Do tej pory nikt nie przedstawił tak drobiazgowo wysiłku wielu ludzi o zachowanie pamięci ofiar zbrodni wołyńskiej. Także całego procesu uwiecznionego postawieniem pomnika w Chełmie i wszystkich innych wydarzeń na przestrzeni lat, jak np. przebieg uroczystości, udział przedstawicieli władz, wygłaszane wówczas słowa itp. Jest to piękna praca, praca o ludziach i dla ludzi żyjących i nie-

żyjących. Zazwyczaj w doprowadzenie do upamiętnień, czy w organizację różnych przedsięwzięć służących pamięci narodowej jest zaangażowanych wielu ludzi, ale zauważani są tylko najbardziej aktywni przedstawiciele organizacji, a w książce autorstwa E. Wilkowskiego są obecni wszyscy, którzy cokolwiek uczynili. Jakże jest to ważne, również dla rodzin tych osób. Gratuluję tej cennej publikacji. Powinna być w każdej chełmskiej bibliotece. W różnych miejscach Polski środowiska kresowe i patrioci nie mający związków z Kresami mają podobne osiągnięcia, ale nikt do tej pory nie udokumentował tych działań tak profesjonalnie i szczerogłowo.

Konstatacje po lekturze październikowego numeru „Powinności”

Włodzimierz Osadczy

Październikowy numer „Powinności” burzy niechlubną tradycję panującą w dziennikarstwie polskim, kiedy sprawy „zbrodni wołyńskiej” intensywnie omawia się w połowie lipca, a potem okres wakacyjny wycisza emocje i aktualność tematu, i „daje się spokój”

do kolejnego lipca. Pismo zawiera liczne refleksje związane z tak niechcianymi w III RP obchodami rocznicy ukraińskiego ludobójstwa, ale także wprowadza czytelnika w głębsze rozumienie spraw obecnej, tak dziwnej i niezrozumiałej polityki ukraińskiej, prowadzonej przez polityków polskich. Powinniśmy pamiętać, że ten głos wołającego na pustyni z Chełma dociera dzięki nieustrudzonemu prof. Eugeniuszowi Wilkowskiemu - redaktorowi odpowiedzialnemu

„Powinności” – który w znacznej mierze wypełnił pismo swymi obserwacjami i przemyśleniami.

Sednem problemowym numeru jest temat ludobójstwa ukraińskiego na Polakach w czasie II wojny światowej. Przy czym kładzie się nacisk nie na same fakty – które są, generalnie rzecz ujmując, znane – ale na stan świadomości współczesnych Polaków i Ukraińców, kondycję sumień i chęć poznania prawdy. Z tekstów wybrzmiewa rozczarowanie aktualnym stanem świadomości społeczeństw, a jeszcze bardziej klasy rządzącej w sprawie upamiętnienia ofiar ludobójstwa. Rzeczowym jest słowo prof. E. Wilkowskiego *Przełom nie nastąpił* wskazujące na wciąż trwające bezczelne kręactwo dotyczące nieudolnych prób „pojednania” bez potępienia ludobójców, zaprzestania ich gloryfikacji na współczesnej Ukrainie. Omówił szereg pojednawczych inicjatyw zorganizowanych na szcze-

blu kościelnym i państwowym. Wszystkie problemy nacechowane są goryczą niedomówień, prób relatywizacji zbrodni, zagłuszeniem bólu rodzin ofiar ludobójstwa urzędowym „pojednaniem”. Ważnym udokumentowaniem tych wydarzeń jest opublikowanie *Apelu Rodzin Ofiar Ludobójstwa do Episkopatów Polski i Ukrainy*, który notabene nie został przyjęty przez sygnatariuszy dokumentu kościelnego, a także *Przemówienie w 80. Rocznicę Zbrodni Wołyńskiej z 7 lipca 2023 r.* abp. Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Nie zabrakło także bardzo szczegółowego zrelacjonowania wydarzeń z 8-11 lipca w Chełmie - *Uroczystości wołyńskie w Chełmie*. W nim także obecne są gorzkie motywy braku solidarności i różnych postaw przy oddaniu holdu ofiarom ludobójstwa. Kontynuacją tych smutnych refleksji jest artykuł o wymownym tytule *Skwer Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej na miejscu szaletu miejskiego*.

Kajetan Kraszewski – ziemianin z Podlasia, człowiek nauki, artysta, literat (cz. I)

Jolanta Skwarczewska

W *Słowniku Pracowników Książki Polskiej* – tak, bibliotekarze mają taki słownik! – znajduje się krótki biogram Kajetana Kraszewskiego, błyskotliwego, młodszego brata Józefa Ignacego Kraszewskiego. Józefa znają wszyscy, bo choć dziś jego twórczość nie wzbudza już takich emocji jak w czasach największej popularności, to wciąż w historii literatury znany jest jako najbardziej płodny polski autor. Kilka jego prac doczekało się adaptacji filmowych, wśród których może najpopularniejszy jest film i serial *Stara baśń*, a także klasyk z lat bodajże siedemdziesiątych dwudziestego wieku – *Hrabina Cosel* z Jadwigą Barańską i Mariuszem Dmochowskim w głównych rolach.

Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) miał szczęście, talent, rozum i serce po właściwej stronie. Mówi się, że w jego cieniu blakły dokonania Kajetana i Lucjana. A jednak wśród braci panowało zrozumienie – byli dla siebie wsparciem, mimo różnic w poglądach i wyborze dróg życio-

wych, i nie zapominali o łączących ich rodzinnych więzach.

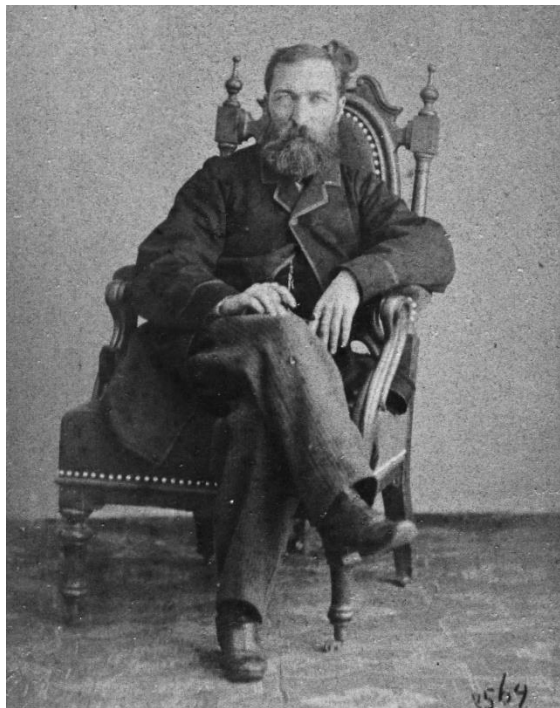
Lucjan Kraszewski (1820-1892) – najmniej znany z braci – rysownik, akwarelista, fotograf, prozaiczne życie ziemianina ubarwiał zainteresowaniem sztukami plastycznymi – opatrywał ilustracjami książki sławnego brata, rysował portrety, karykatury oraz szkice etnograficzne i obrazy olejne zawierające wizerunki i stroje włościan. Po powrocie z zesłania na Syberię (za udział w Powstaniu Styczniowym) stał się jednym z pierwszych polskich fotografów i foto-reporterów. Z relacji Józefa Ignacego wiemy, że posiadał ogromny zbiór własnych zdjęć z Syberii, Grodzieńszczyzny, Warszawy i Lubelszczyzny¹.

I wreszcie - *last but not least* – Kajetan Kraszewski (1827-1896), najmłodszy z braci. Był ziemianinem² i gospodarzem zaradnym, o poglądach konserwatywnych. Według niego urodzenie szlachcicem niesło za sobą obowiązek dbania o poddanych i troskę o świat narodowych wartości i symboli. W jego umyśle patriotyzm łączył się z gorliwą wiarą i niechęcią do jakichkolwiek zmian ustrojowo-społecznych, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w prowadzonej

¹ A. Czobodzińska-Przybyławska, *Lucjan Kraszewski – malarz, rysownik, fotograf*, [w:] *Romanów i bracia Kraszewscy*, red. A. Czobodzińska-Przybyławska, Biała Podlaska, 1995, s. 65-73.

² Dobra Kajetana Kraszewskiego znajdowały się na Podlasiu, Litwie i w granicach Królestwa Polskiego.

przez wiele lat *Kronice Domowej*³. Jego postać przyciąga coraz więcej uwagi historyków i literaturoznawców ze względu na rozległość i pasję, z jaką realizował swoje zainteresowania. Był bowiem Kajetan literatem, gawędziarzem, tłumaczem, dramaturgiem, językoznawcą, heraldykiem, muzykiem, kompozytorem, astronomem, meteorologiem, przyrodnikiem, rysownikiem, kolekcjonerem i – jak już powiedzieliśmy wcześniej – utalentowanym gospodarzem ziemskim.



Pierwszą z jego pasji była muzyka. W swym dorobku posiadał ponad sto kompozycji: koncerty, sonaty, miniatury na fortepian i pieśni, popularne przez jakiś czas nawet na warszawskich salonach. Biegły i z przyjemnością grywał na fortepianie i publikował artykuły z teorii muzyki w „Ruchu Muzycznym”. Od zainteresowań teorią kompozycji płynnie przeszedł do nauk ścisłych: „Muzyka i astronomia tak dziwnie jakoś ze sobą harmonizują, że zawsze od jednej do drugiej z największą przechodzą przyjemnością” – pisał w jednym z listów do brata, a ten w odpowiedzi podsuwał Kajetanowi lektury. Fascynacja astronomią zaprowadziła niedoszłą sławę kompozytorską na zupełnie inną ścieżkę. Pomiedzy rokiem 1852 a 1857⁴ w Romanowie założył własne obserwatorium astronomiczne, do którego

instrumenty sprowadzał z Monachium, Berlina, Wiednia i Paryża. Wkrótce nawiązał także kontakty z naukowcami z Warszawy i Krakowa, co pozwoliło mu doskonalić swoje obserwatorium, a także publikować spostrzeżenia w czasopismach krajowych i zagranicznych. Do największych jego osiągnięć w dziedzinie astronomii należy zaliczyć opracowanie teorii dotyczącej wpływu położenia księżyca względem ziemi na stan atmosfery. Teorię tę ogłosił w 1866 roku we francuskim „Cosmosie”⁵, a potwierdził ją i uzupełnił własnymi obserwacjami z Europy i Ameryki uczony francuski Henri de Parville. Praca ta przyniosła Kajetanowi tytuł członka korespondenta paryskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Astronomicznego w Belgii, a także współpracę z Samuelem Orgelbrandem. Został autorem haseł z zakresu meteorologii w pierwszej nowożytnej polskiej encyklopedii powszechnej.

Jednakże i w dziedzinie nauk ścisłych nie dane mu było zadomowić się na stałe. Żywy umysł i usposobienie, a także rozwijające się dolegliwości reumatyczne zmusiły Kajetana jeszcze raz do zmiany zainteresowań. Prawdopodobnie rozwijający się artretyzm miał już pewien wpływ na porzucenie kariery muzycznej, a na pewno utrudniał wykonywanie dokładnych pomiarów astronomicznych, w których dostrajanie instrumentów było czynnością precyzyjną i wymagało pewności ruchów. Już w trakcie prac nad zagadnieniami astronomii rozpoczął Kraszewski badania genealogiczne własnej rodziny, których ukoronowaniem była *Monografia domu Kraszewskich vel Kraszowskich Jastrzębczyków*. Publikacja ta bardziej jest wyrazem dumy z własnego pochodzenia i cnót szlachty jako takiej, niż wnikliwej i analitycznej pracy historyka. Powołując się bezkrytycznie na heraldyków takich jak: Paprocki, Niesiecki czy Okolski, na wzór sarmackich genealogii pełnych fantastycznych historii, kreśli Kajetan obraz rodu, którego korzenie sięgają czasów pogańskich. *Monografia* bardzo powściągliwie przyjęta została przez jej pierwszego czytelnika i recenzenta – brata Józefa Ignacego. Zlecił on druk manuskryptu z zastrzeżeniem: „nie radbym ażeby była w handlu, bo ta fantazja szlachecka brata mego może się odwrócić w śmieszność, skoroby nie była dla rodziny tylko”⁶.

Starszy o piętnaście lat od Kajetana Józef

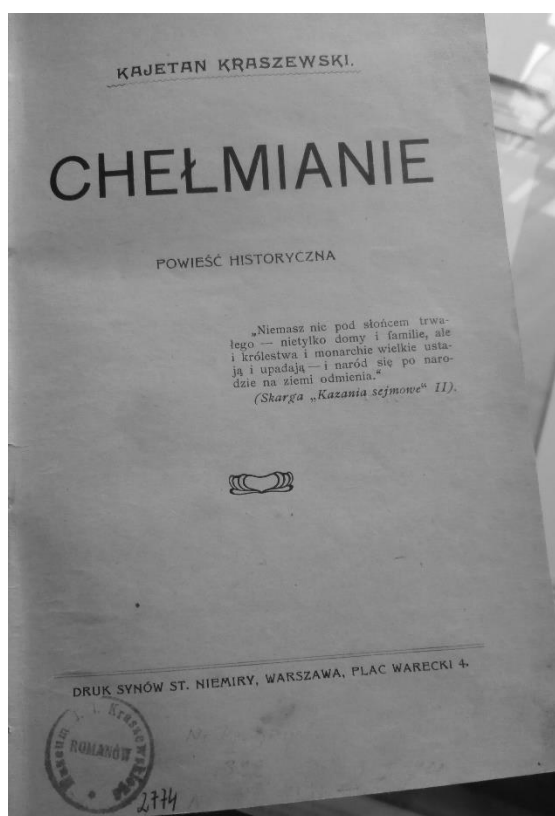
³ K. Kraszewski, *Kronika domowa: silva rerum: wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830-1881*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa, 2000. Więcej o światopoglądzie K. Kraszewskiego: A. Prymak-Sawic, *Portret Kajetana Kraszewskiego*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, 2-17, s. 88-91.

⁴ Uściślenie nie jest możliwe ze względu na rozbieżności w materiałach źródłowych.

⁵ C. de Kraszewski, *Meteorologie, Cosmos*, 1866, s. 622-625.

⁶ M. Kosman, *Monografia rodu Kraszewskich*, [w:] *Romanów i bracia Kraszewscy*, red. A. Czobodzińska-Przybyłowska..., s. 75-81.

Ignacy był dla brata wzorem i mentorem. Gdy Kajetan zaczynał swoje studia naukowe i artystyczne, Józef Ignacy cieszył się już sławą publicysty i pisarza, a jego rozległe zainteresowania, uzdolnienia i osiągnięcia były inspiracją dla najmłodszego brata. Pod wpływem Józefa Kaja – jak zwracał się doń Józef – pogłębiał swoją wiedzę historyczną i podjął kolejne próby pisarskie, które przyniosły mu większą aprobatę znamienitego brata.



Mimo ścisłej współpracy w dziedzinie literatury braci dzieliły poglądy polityczne. Józef Ignacy opowiadał się za reformami społecznymi i ekonomicznymi. W 1861 r. stanął w obronie manifestacji patriotycznych, publicznie deklarując poparcie dla sprawy powstania narodowego i uwłaszczenia chłopów. Kajetan, zaangażowany w prace Towarzystwa Rolniczego, podejrzliwie przyjmował akcje patriotyczne i był zdecydowanym przeciwnikiem uwłaszczenia. Krytycznie oceniał działalność publiczną i zaangażowanie Józefa. Po wybuchu Powstania Styczniowego drogi braci rozeszły się. Józef Ignacy zmuszony był wyjechać do Dreżna z częścią rodziny. Lucjan, oskarżony o pomoc powstańcom, został skazany na osiedlenie w guberni permskiej, a Kajetan – jako jedyny niedotknięty represjami – uciekł z Romanowa do

Sokala, a potem do Karlsbadu. Jednakże w 1864 r. już przebywał w Romanowie. Urazy między braćmi wyblakły w 1867 r., kiedy Kajetan odwiedził brata w Dreżnie, w związku ze sprawami spadkowymi. Józef Ignacy przyjął go serdecznie i namówił do współpracy przy dreźnieńskim *Kalendarzu Gospodarskim* na 1870 r. oraz do opracowania podręcznika meteorologii dla rolników⁷.

Od lat sześćdziesiątych zajmowała Kajetana coraz bardziej działalność literacka, w czym starszy brat wspierał, doradzał i ułatwiał publikacje. A inspiracją był dlań rosnący wciąż w Romanowie zbiór obrazów, rękopisów, dokumentów i ksiąg wszelakich, które Kraszewscy dziedziczyli z pokolenia na pokolenie, a który to zbiór dzięki Kajetanowi największą zyskał sławę. Z pasji archiwistycznych, wyszukiwania i zanurzenia w dokumentach świetnej szlachecko-ziemiańskiej przeszłości zrodziły się jego prace literackie. Od *Tradycji kodeńskich* – powstałych pierwotnie jako *Hetmańskie swaty*, około 1875 r., do *Poturczeńców* (1895 r.) i *Ze wspomnień szlachcica* (1896 r.) dawał wyraz swojej pasji do opowiadania historii obyczajowych. Gawędziarskim i swobodnym stylem prowadził czytelnika przez opowieści z życia szlachty, kreśląc charaktery, anegdoty i przygody, niekiedy moralizując, niekiedy dobrodusznie żartując, a czasem okrutnie piętnując postawy i czyny nie licujące z jego pojęciem patriotyzmu i powinności polskiego szlachcica. Nas szczególnie zaciekać może opowieść *Chełmianie*, pierwotnie w druku z podtytułem *opowiadania z lat 1792-1796*. Głównym bohaterem i narratorem uczynił Kajetan młodego szlachcica, Jana Narbutta, który wplątawszy się w historię miłosną między panną Elżunią Olędzką i Szklińskim, ziemianinem z Kamienia, uczestniczył w doprowadzeniu do małżeństwa tej pary. Należy pamiętać, że autor nie tylko nad tym motywem się skupia. Hołdując tradycji Henryka Rzewuskiego, snuje różne gawędy, wprowadza liczne dygresje, pouczenia, opisy przyrody, obrazki obyczajowe. Przytacza również motyw egzorcyzmów z pałacu Suchodolskich w Dorohusku. (Czytelnikowi zainteresowanemu postacią Kajetana – pisarza podpowiem, że spory wybór jego publikacji oferuje **Polona**⁸ – polska biblioteka cyfrowa, w której udostępniane są zdigitalizowane książki, czasopisma, grafiki, mapy, muzyka, druki ulotne oraz rękopisy pochodzące ze zbiorów Biblioteki Narodowej i instytucji współpracujących).

⁷ T. Mencil, *W cieniu wielkiego brata – Kajetan Kraszewski (1827-1896)*, [w:] *Losy Polaków w XIX-XX w.*, Warszawa, 1987, s. 598-614.

⁸ <https://polona.pl/>

Wyróżnienie inne niż wszystkie

Piotr Piela

Wśród wielu odznaczeń i uhonorowań znanych i pożądanых – medali, krzyży czy orderów, są i te mniej ważne nagrody – dyplomy, odznaki i statuetki. Każdy kraj, każda społeczność, różne organizacje, mają również własne formy podziękowań, wyróżnień i odznaczeń. Podobnie jest w zamojskiej bibliotece.

Książnica Zamojska od lat honoruje osoby i instytucje, zauważając ich zaangażowanie w życie biblioteki i doceniając wspieranie działań bibliotecznych. Warto podkreślić, że nie chodzi tu wyłącznie o wsparcie finansowe. Jednym z wyróżnień przyznawanych przez Książnicę Zamojską im. Stanisława Kostki Zamojskiego w Zamościu jest Karta Honorowego Czytelnika. Nie niesie ona ze sobą żadnych korzyści finansowych, nie można jej wpiąć w klapę marynarki, nie zmieści się też w portfelu, ale każdy kto ją dotychczas odebrał, nie krył dumny i wdzięczności jednocześnie. Być czytelnikiem to przywilej, o który nie trzeba zabiegać. Wystarczy przyjść, zapisać się i korzystać ze zgromadzo-

nego w bibliotece zasobu. Być Czytelnikiem Honorowym to również przywilej osiągalny dla wszystkich. Wystarczy też nie być obojętnym na sprawy biblioteki, wspierać w różny sposób jej działalność, być jej rzecznikiem i prawdziwym przyjacielem.

W gronie osób uhonorowanych znaleźli się dotychczas: Magdalena Dolgan, Janina Gąsiorowska, Małgorzata Bzówka, Piotr Błażewicz, Waldemar Leszczyński, Piotr Linek, Jerzy Chróścikowski, Stanisław Grzeško, Katarzyna Pleścacyńska, Agnieszka Chroń, Krzysztof Hałon. Za współpracę z biblioteką i wspieranie działań Książnicy Zamojskiej w 2022 roku, Karty Honorowego Czytelnika przyznano Markowi Splewińskiemu i Eugeniuszowi Wilkowskemu. Lista zasług wyżej wymienionych jest dość długa, a każdy z uhonorowanych przysłużył się bibliotece wedle swoich kompetencji i umiejętności. Jest zatem Karta Honorowego Czytelnika dowodem wdzięczności i wyrazem szacunku.

Jesteśmy dumni mając za honorowych czytelników tak szanowne grono. Kończy się kolejny rok – komu przypadnie ten zaszczytny tytuł? Jeszcze nie wiadomo, ale lista kandydatów jest wciąż otwarta.

Książka o chełmskim Jańskim

Jolanta Niewiadomska

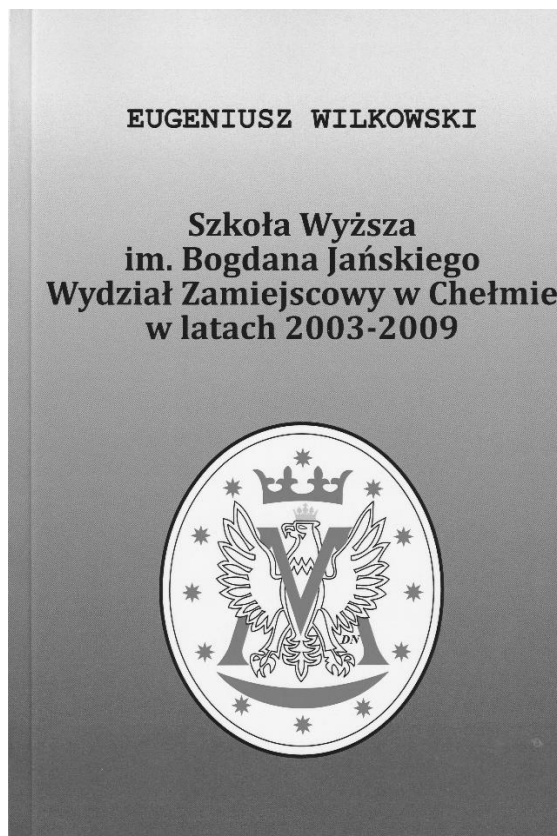
Wsierpniu br. ukazała się książka o chełmskim Jańskim pt. *Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego Wydział Zamiejscowy w Chełmie w latach 2003-2009*.

Autor we *Wstępie* zaznaczył, że nie miał dostępu do akt archiwalnych. Pracę przygotował w oparciu o zachowane kopie nielicznych dokumentów i materiały opublikowane przez Szkołę. W latach zaznaczonych w tytule książki pełnił obowiązki dziekana Wydziału, równocześnie pracował w charakterze adiunkta. Nie pisze o funkcjonowaniu Wydziału sprzed 2003 r. i w latach późniejszych, w których był likwidowany. Przypomnijmy, że Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego w Chełmie była pierwszą szkołą wyższą powołaną w oparciu o przepisy o szkolnictwie wyższym. Posiadała status uczelni niepublicznej i była jednym z wydziałów tejże Szkoły. Przez jej mury

przewinęło się kilka tysięcy studentów studiujących w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym. Autor podkreślił, że osoby te pochodziły z różnych środowisk, „były w różnym wieku, pełniły też różne role w swoich małych ojczyznach. Studiowali wójtowie, urzędnicy państwowi i samorządowi, lokalni politycy, przedsiębiorcy i młodzież otrzymująca świadectwo maturalne”. Przez dekadę uczelnia była jedną z najważniejszych instytucji edukacyjnych, badawczych i kulturalnych miasta; wiele wniosła w życie społeczne tej części Polski. Dzięki dziekanowi Wydziału wypracowała czytelną wizję aksjologiczną, również w kontekście treści narodowych. Pisanie historii o najnowszych dziejach Chełma nie jest możliwe bez uwzględnienia dorobku tej uczelni. Do czasu ukazania się wspomnianej publikacji w literaturze przedmiotu nie było większych prac o tym środowisku uczelnianym.

Na zawartość pracy złożyły się teksty przygotowane wcześniej, rozproszone w różnych

publikacjach i napisane na potrzeby książki. Całość oddaje obraz funkcjonowania uczelni, podjęty wysiłek budowania szkoły środowiskowej. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że uczelnia była otwarta na potrzeby tutejszego środowiska. Jeżeli przyjrzymy się tematyce prowadzonych konferencji naukowych, spotkań, debat, wykładów



dów, Dni Papieskich, projektów badawczych, wówczas otrzymamy potwierdzenie tej tezy. Rozważania o Wydziale Autor publikacji rozpoczął od charakterystyki Szkoły i sylwetki absolwenta. Założycielem i prowadzącym był ks. Marian Piwko, zmartwychwstaniec. Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego (CR) zostało założone przez B. Jańskiego (1807-1840), działacza Wielkiej Emigracji. Z tej racji został patronem Szkoły. W pracy uczelni „eksponowana była jej misja akcentująca chrześcijańską służbę narodowi, Kościołowi i państwu poprzez wdrażanie uniwersalizmu chrześcijańskiego według duchowości zmartwychwstańców”. Metoda działania Szkoły sprowadzana była do triady wartości: prawdy (poszukiwanie jej jest celem nauki), dobra (powołaniem chrześcijanina jest czynienie dobra), skuteczności (obowiązkiem człowieka podejmującego zadania jest umiejętność osiągnięcia wyznaczonych celów). Ważną częścią programu edukacyjnego Szkoły była praca wychowawcza. Sprowadzała się ona do kształtowania

w studentach postawy służby i odpowiedzialności za Ojczyznę, lokalne społeczności, konkretne miejsca pracy, otaczających ich ludzi i samych siebie. Był akcentowany cel przygotowywania studentów do samodzielności i twórczej pracy. Przyjmowano, że przyszli pracownicy, menadżerowie, wkraczając w świat struktur społecznych, będą nie tylko postrzegali ich problemy, ale też będą zdolni je rozwiązywać.

Za ważny rozdział należy przyjąć przybliżający podejmowane wysiłki w budowaniu szkoły środowiskowej. Postrzegać go trzeba również jako ważne źródło do odtwarzania życia ówczesnego Chełma i Ziemi Chełmskiej, zwłaszcza dotyczącego sfery edukacyjnej, form pracy z młodzieżą. Pochylając się nad nim, uzyskujemy także odpowiedź na pytania dotyczące kulturotwórczej roli uczelni w tego rodzaju środowiskach: bez tradycji akademickich, budujących swoją tożsamość w zmieniających się uwarunkowaniach. W każdej instytucji ważny jest model przyjętej kultury zarządczej, w tym przypadku sposobu prowadzenia szkoły wyższej, zakresu uczestnictwa w jej życiu samorządu studentów i studentów w ogóle. Na tym Wydziale, tam, gdzie studenci mogli współdecydować czy decydować o sprawach ich dotyczących, od dziekana Wydziału otrzymali taką możliwość. Poczucie współodpowiedzialności za losy Wydziału pozwalało na pełniejsze utożsamianie się studiujących z uczelnią. Tym zagadnieniom Autor poświęcił rozdział ukazujący miejsce samorządu w zarządzaniu Wydziałem. Ten fragment książki również dobrze jest przyjąć za materiał ukazujący ówczesne środowisko nie tylko uczelni, ale i miasta. Ponadto w dużym zakresie studenci uczestniczyli we współpracy międzynarodowej, w tym przypadku ze stroną ukraińską. W tamtej dekadzie to Szkoła im. B. Jańskiego w Chełmie była promotorem wspólnego poznawania się i budowania relacji opartej na poznawaniu swoich kultur. Dziekan Jańskiego zapraszał młodzież ukraińską do udziału w chełmskich juwenaliach, Dniach Chełma, debatach, konferencjach, promował wyjazdy polskich studentów do Łucka czy do Lwowa. Spośród chełmskich uczelni jedynie Szkoła Jańskiego organizowała Tygodnie Papieskie przybliżające nauczanie wielkiego Rodaka, którego wysiłek intelektualny i formacyjny jest trwałym wkładem w światowe dziedzictwo kulturowe. Żadna chełmska uczelnia nie podjęła także takiego wysiłku ekumenicznego, jaki był udziałem Jańskiego. O nakreślonych wówczas rozdziałach dobrze jest zachować pamięć.

Badania prowadzone na Wydziale dotyczyły różnej problematyki. Na uczelni zorganizowana

została pierwsza w dziejach Chełma konferencja poświęcona dziedzictwu Powstania Styczniowego w Chełmskiem. Przeprowadzane były badania dotyczące postaw chełmian w różnych kwestiach, w tym społecznych. Dzięki badaniom prowadzonym na uczelni Policja mogła zlikwidować punkty dystrybucji narkotyków w szkołach na terenie powiatu chełmskiego. Badania dotyczyły miejscowego rynku pracy, czynników mogących pobudzić gospodarczo region, grup producenckich rolników, planowania przestrzennego. W oparciu o badania ankietowe, przeprowadzone wśród uczniów chełmskich szkół ponadgimnazjalnych, powstał tekst przybliżający stosunek tychże uczniów do wartości narodowych. W Chełmie wówczas nikt inny tego rodzaju badań nie przeprowadzał. Materiał ten, zwłaszcza po latach, stał się ważnym przyczynkiem historycznym. Zbliżony charakter ma fragment autobiograficzny Autora *Praca w szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego*, wcześniej zamieszczony w Jego pracy *Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne* (Chełm, 2020). Piszący odniósł się do najważniejszych

prac podejmowanych na Wydziale. Rodzaj zapisu kronikarskiego posiada hasło o Wydziale, przygotowane na potrzeby *Encyklopedii Chełma*. Zamieszczona została również bibliografia dotycząca Wydziału. Składa się głównie z informacji prasowych i publikacji przygotowanych na Wydziale bądź związanych z Wydziałem. Sporządzony został wykaz źródeł ikonograficznych i indeks osób. Jest to praca o Wydziale i Autorze, w przeszłości dziekanie i pracowniku dydaktycznym Wydziału. Byłoby dobrze, aby pojawiły się jeszcze dwie prace o tej uczelni: o jej historii przed rokiem 2003 i po lipcu 2009 r., latach szybkiej likwidacji Wydziału.

Prezentowana publikacja przybliży lata funkcjonowania chełmskiego Jańskiego, które przyjmowane są za okres największego jego rozwoju, ważnego miejsca edukacyjnego na mapie Chełma i zauważalnego ośrodka kulturotwórczego. W tym rozumieniu rzeczona publikacja spełnia swoje zadania, pozostając opracowaniem o realizowanych wówczas projektach będących znakiem Szkoły Wyższej im. B. Jańskiego.

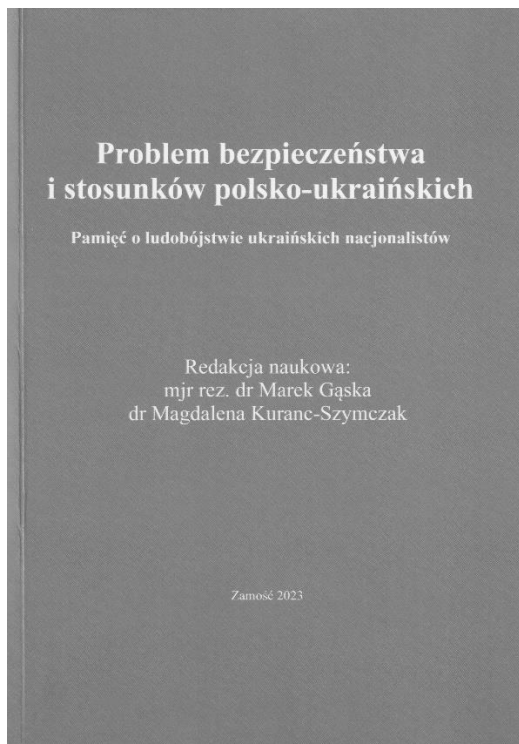
Zamojska publikacja o bezpieczeństwie RP

Eugeniusz Wilkowski

Przed dwoma laty, w dniach 5-6 lipca 2021 r., w Zamościu zorganizowana została konferencja naukowa „Pamięć o ludobójstwie ukraińskich nacjonalistów a problem bezpieczeństwa i stosunków polsko-ukraińskich”. Podjęty wówczas dyskurs znaczący był obecnością tych paradygmatów, które na gruncie nauk o bezpieczeństwie funkcjonowały od szeregu lat. Polska, będąc członkiem Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej, swoje bezpieczeństwo opiera na tych strukturach ładu w Europie. Uczestnicząc w nich, wypełnia zobowiązania wynikające z tej przynależności. W wyznaczaniu priorytetów w polityce obronnej, a zatem i w refleksji akademickiej o niej, są przyjmowane za podstawowe. Równocześnie jesteśmy krajem, którego granice państwowe wyznaczają granice europejskiej struktury obronnej i wspólnej polityki ekonomicznej. Ochrona polskiej granicy jest zarazem ochroną granic Unii. Z tych racji, obok wspólnotowych uwarunkowań, musimy uwzględniać sytuację polityczną na wschód od tej granicy. Jednym z krajów graniczących z Polską jest Ukraina, która „wypełnia” znaczną przestrzeń pomiędzy Polską, Unią Europejską a

Rosją. Jej sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna ma bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo naszego kraju. Ten zakres zależności zdecydowanie zmienił się po 24 lutego 2022 r. Pamiętając o tym, zaznaczamy, że naszą intencją jest przybliżenie czytelnikowi zawartości publikacji będącej pokłosiem konferencji zamojskiej z lipca 2021 r. Zmieniające się okoliczności geopolityczne wpłynęły na modyfikację tytułu przygotowanej monografii i części tekstów. Przesunięte zostały akcenty poszczególnych segmentów podjętej narracji, która czytelnie wpisuje się w bezpieczeństwo kulturowe państwa, stąd otrzymała brzmienie: *Problem bezpieczeństwa i stosunków polsko-ukraińskich. Pamięć o ludobójstwie ukraińskich nacjonalistów*. Zabieg ten nie zdezaktualizował podjętych wówczas zagadnień, charakteru narracji, a zatem i przedłożonych konkluzji. Redaktorzy wydania: mjr dr Marek Gaska i dr Magdalena Kuranc-Szymczak za naczelną treść czytelnie przyjmują bezpieczeństwo naszego kraju, mając świadomość, że na jego stan wpływają stosunki polsko-ukraińskie. Jest szereg determinantów, które je wyznaczają. Jednym z nich pozostaje kwestia ludobójstwa dokonanego na Polakach w l. 1939-1947 przez Ukraińców, zdechrystianizowanych ideologią nacjonalizmu spod znaku OUN-UPA.

„Zagojenie tej rany” aktualnie sprowadzane jest do przyznania się strony ukraińskiej do jego dokonania, a przede wszystkim wyrażenia zgo-



dy na ekshumację szczątków pomordowanych, chrześcijańskie pochówki, postawienie krzyży i pomników nagrobnych. Polacy dawno już uregulowali swoje relacje z Niemcami, które były zdecydowanie trudniejsze, ale zachodni sąsiedzi okazali otwartość i potępili niemiecki nazizm. Ze strony ukraińskiej ciągle brakuje elementarnej otwartości; co więcej, ideologia nacjonalizmu stała się mitem założycielskim państwa ukraińskiego. Zbrodniarze są tam gloryfikowani, stawia się im pomniki. Ukraińskiej narracji historycznej nie zmieniła tocząca się wojna i skala udzielonej pomocy przez Polaków i Polskę. W nowych uwarunkowaniach pojawia się potrzeba zdefiniowania interesów naszego kraju, w tym wobec Ukrainy. Strona polska nie może zrezygnować z potrzeby zachowania wrażliwości historycznej, tożsamości kulturowej, stąd i sprawa ukraińskiego ludobójstwa nie może zostać zepchnięta w niepamięć. Nie ma żadnych racjonalnych przesłanek, aby taki postulat traktować poważnie. Jedynie w takiej perspektywie cywilizacyjno-państwowej powinniśmy postrzegać i rozwiązywać ten problem.

Omawiana praca zbiorowa, wydana przez Wyższą Szkołę Humanistyczno-Ekonomiczną w Zamościu w 2023 r., wpisuje się w charakter narracji będącej de facto fragmentem polskiej myśli propaństwowej. Niewyobrażalne jest bowiem,

aby Polacy o tym tragicznym rozdziale historycznym zapomnieli. Imperatyw trwania narodu wymaga rozwiązania tej sprawy zgodnie z przyjętymi zasadami etycznymi i standardami prawa międzynarodowego. Nie będzie możliwe budowanie dobrej przyszłości z Ukraińcami bez zrozumienia – z ich strony – tej potrzeby. Prezentowane treści w rzeczonyj publikacji wpisują się w tak postrzeganą polską politykę historyczną, niezależnie od tego, czy staje się ona wykładnią władz naszego państwa, czy wyrazem dążeń środowisk Kresowian, społeczeństwa, narodu. Po 24 lutego 2022 r. Polacy potrafili wznieść się ponad emocje, choć od dziesięcioleci oczekują pojednania na prawdzie, możliwości wydobycia z dołów śmierci szczątków bliskich i przywrócenia ludzkiej pamięci ich imion i nazwisk. Ukraińcom udzielili ogromnej pomocy, co nie znaczy, że mają zapominać o elementarnym obowiązku pogrzebania przodków: ojców i matek, sióstr i braci, bliskich.

Współorganizatorami konferencji z lipca 2021 r. w Zamościu, obok Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, były podmioty: Zarząd Oddziału w Zamościu Towarzystwa Wiedzy Obronnej, Stowarzyszenie Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie (wydające rocznik naukowy „Res Cresoviana”), Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu w Zamościu, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Związek Piłsudczyków RP Okręg Lubelski, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział w Zamościu. Taka ilość współorganizatorów dowodzi, że podjętą problematyką żywo interesują się różne środowiska, w tym przypadku, od akademickich poczynając. Recenzentem wydawniczym omawianego tomu jest prof. dr hab. Andrzej Zapalowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Doświadczenie naukowe recenzenta, jego gruntowna znajomość podejmowanej problematyki zwalniają nas z potrzeby recenzowania. Przypomnijmy jedynie, że w recenzji Profesor odniósł się do różnych aspektów monografii. Zaznaczył, że „uwypuklony” został „kontekst społeczny wzajemnych relacji polsko-ukraińskich”, a przygotowane odniesienia i analizy Autorzy przedstawili na tle współczesnych realiów bezpieczeństwa Polski. Należy je odczytywać także w wymiarze toczącej się wojny za naszą wschodnią granicą. „Cały zbiór artykułów – zaznaczył Recenzent – jest ważnym elementem badań stosunków polsko-ukraińskich w odniesieniu do wielowątkowości ich złożoności”. Rzeczywiście praca ta jest wieloaspektowa. Zawiera teksty analizujące uwarunkowania historyczne, pra-

wne, kulturowe, społeczne, etyczne, wprowadzone w wymiar bezpieczeństwa naszego państwa, w tym poprzez akcentowaną potrzebę pokonywania zaszłości historycznych. Tu należy zaznaczyć, że tego rodzaju wola musi się pojawić po obu stronach Bugu, podobnie należy zachować symetryczność w stosunkach między naszymi państwami. Jest to wyzwanie kierowane nie tylko do rządzących, ale i do elit, społeczeństwa naszych krajów.



Granica polsko-białoruska, źródło: Wikipedia

Nie ma potrzeby przybliżania każdego z tekstów zamieszczonych w publikacji, choć każdy z nich - co należy wyraźnie podkreślić - wnosi istotne treści. Zatrzymajmy się przy wybranych. Przypnijmy, że skupiając się na stosunkach polsko-ukraińskich okresu II Rzeczypospolitej Polskiej, nie zawsze dostrzegamy - innym razem nie chcemy zrozumieć - skali zagrożenia ze strony ukraińskiego terroryzmu. Problem ten ukazała dr Lucyna Kulińska z Krakowa, która wypracowała niekwestionowaną pozycję wśród badaczy relacji polsko-ukraińskich XIX i XX wieku. Jest też autorką, bądź współautorką, licznych książek i artykułów poświęconych losom Polaków na terenach wschodnich przedwojennej Polski. Na potrzeby zamojskiej konferencji przygotowała tekst *Ukraiński terroryzm w międzywojniu*. Nacjonalizm ukraiński, nieuznający państwa polskiego, rozwinął terroryzm błędnie przyjmowany za właściwe narzędzie walki o interesy ukraińskie. Odpowiedzialność moralną i polityczną za potężną skalę zniszczeń, nie wyłączając fizycznej likwidacji Polaków i Ukraińców widzących swój rozwój w obrębie polskiej państwowości, ponoszą: Ukraińska Wojskowa Organizacja i Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Członkowie tych organizacji przenikali do struktur naszego państwa i pozyskiwane informacje sprzedawali głównie Niemcom, ale też

Czechosłowacji, Litwie, a nawet Rosji Sowieckiej. To spośród nich rekrutowali się mordercy ludności żydowskiej, polskiej, innych nacji. Autorka wskazuje na zależność istniejącą między terroryzmem okresu II RP a ludobójstwem z lat II wojny światowej. Okoliczności wojny sprzyjały ukraińskiemu nacjonalizmowi, będącemu w istocie jedną z odmian faszyzmu.

Badaczem ofiar ukraińskiego ludobójstwa jest również dr Leon Popek, historyk pracujący w lubelskim oddziale Instytutu Pamięi Narodowej. Tekst *Polska-Ukraina. Walka o krzyże* przyjął należy za jedną z ważniejszych jego wypowiedzi dotyczących polskiej pamięci historycznej. Niestety, nie ma jednej wspólnej pamięci Ukraińców i Polaków. Strony zdecydowanie różnią się w ocenie wydarzeń z lat 1939-1947 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Rozwój wydarzeń na Ukrainie, już po wydaniu interesującej nas monografii, ten dualizm postrzegania czyni jeszcze bardziej asymetrycznym. Nie jest to dobry znak na przyszłość. Co nie znaczy, że nie mamy się z nim zmierzyć, nawet wówczas, gdy zawodzi ludzki rozsądek. Pozostaje bowiem przestrzeń wyznaczana przez porządek etyki chrześcijańskiej. Do dziś dnia nie znamy dokładnej liczby pomordowanych, nie dysponujemy wykazem miejscowości, z których zginęli Polacy. I choć w IPN tworzona jest baza zbrodni i ofiar ukraińskiego nacjonalizmu, to ciągle nie znamy spisu dołów śmierci, cmentarzy, pojedynczych i zbiorowych mogił, w których leżą szczątki Polaków. Umierają ostatni świadkowie tamtych wydarzeń. Za kilka lat nie będzie już osób, które mogłyby wskazać poszukiwane miejsca. Od 2015 r. na Ukrainie istnieje zakaz prowadzenia jakichkolwiek prac tego rodzaju. Problem dotyczy także ofiar ukraińskiego ludobójstwa dokonanego na osobach innych narodowości. Wiemy, że Polacy zostali zamordowani w ok. 4000 miejscowości na Kresach. Na Wołyniu przestało istnieć ok. 1500 wsi, w których mieszkali Polacy. Były one w zaplanowany sposób palone, niszczone, ludność była zabijana, a majątek grabiony. Na Wołyniu tylko ok. 5% pomordowanych miało religijny pochówek, często bez udziału kapłana. W większości zwłoki były zakopywane w dołach śmierci, bezczeszczono je, wrzucano do rzek, studni. Nie wiemy też, jaka część w ogóle nie została zakopana. Strona polska upomina się o ekshumacje, chrześcijańskie pochówki i prawo postawienia krzyży, stąd tytuł artykułu. W l. 1939-1947 na Kresach zamordowanych zostało ok. 200 kapłanów łacińskich, braci i siostr zakonnych. Tylko na terenie diecezji wołyńskiej zostało spalonych, zde-

wastowanych i zniszczonych ponad 50 kościołów. W wyniku działań UPA ok. 70% parafii na Wołyniu przestało istnieć. Ukraińcy nie cofnęli się nawet przed niszczeniem miejsc oddawania czci Bogu (zawołanie „Sława Ukrainie” wskazuje na prymat narodu, nie Stwórcy, jest wyrazem dechrystianizacji).

Analizy stosunków polsko-ukraińskich, zwłaszcza na terenach przygranicznych, w wymiarze jedności duchowej i współpracy ekonomicznej podjął się ks. Marian Buczek, emerytowany biskup charkowsko-zaporoski, w tekście *Tereny przygraniczne polsko-ukraińskie jako miejsce jedności duchowej i współpracy ekonomicznej*. Na Ukrainie pracuje od 1987 r. Przez 16 lat duszpasterzował we Lwowie, poznając Zachodnią Ukrainę, w l. 2007-2014 w Charkowie i Zaporozżu, starając się zrozumieć Wschodnią Ukrainę. Wedle ks. Biskupa mają one odmienne oblicza. Dla Kościoła rzymskokatolickiego, podobnie Polaków, najtrudniejsza sytuacja jest we Lwowie i w części galicyjskiej. Tu nikt nie respektuje jakichkolwiek ustaleń. Przypomnijmy, że ks. bp M. Buczek z zarządzania diecezją charkowsko-zaporoską zrezygnował pod presją strony ukraińskiej. W 2022 r., w serii wydawniczej „Świadkowie wiary na Wschodzie”, ukazała się książka wywiad prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczego z ks. Biskupem pt. *Biskup polski na Sycy Kozackiej. Wywiad rzeka z bp. Marianem Buczkiem, emerytowanym ordynariuszem diecezji charkowsko-zaporoskiej* (o tej książce: E. Wilkowski, *Niezwykłe, wstrząsające świadectwo*, „Powinność...”, nr 1(73), luty 2023, s. 29-33, w wersji elektronicznej: <https://www.odkupiciel-chelm.pl/documents/7277.pdf>). Ks. Biskup uważa, że pojednanie między Ukraińcami a Polakami należy przyjmować w kategoriach aktu wiary, a nie politycznej

poprawności. Przedkładając tę tezę, odwołuje się do atmosfery, jaka wytworzyła się podczas pielgrzymki na Ukrainę św. Jana Pawła II w czerwcu 2001 r. Pojednanie pomiędzy naszymi pobratymczymi narodami powinno być budowane na płaszczyźnie dialogu, a nie konfrontacji. Za wzór osoby umiejącej prowadzić taki dialog ks. bp M. Buczek stawia bł. ks. bp. Grzegorza Chomyszyna, grekokatolickiego władkę stansławowskiego. W 2016 r. wydane zostały jego wspomnienia pt. *Dwa Królestwa* (w j. polskim ukazały się w 2017 r.). Na Ukrainie książka została zignorowana, a nawet zakwestionowano jej autentyczność. W Polsce wiele jeszcze należy zrobić, by poznały ją szersze kręgi społeczeństwa.

Dobrze się stało, że taki rodzaj narracji został podjęty w Zamościu, ośrodku mającym wielowiekowe tradycje akademickie, a zatem i publicznie prowadzony dyskurs. Ten zakres doświadczeń historycznych trzeba teraz ożywić, zdynamizować, a przede wszystkim konkretyzować w słowie drukowanym. Fundamentalną przestrzenią w budowaniu zrozumienia, a przez to przyszłości opartej na dialogu i porozumieniu, stale pozostaje kultura, i nie tylko z terenów pogranicza. Wyznacza ona tożsamość kulturową każdego narodu, ale taką, która jest otwarta na idee, ponadczasowe wartości przyjmowane za realnie istniejące byty, rygorizm ducha, poszanowanie własnych tradycji i odrębności. Upominajmy się o tak rozumianą kulturę, wolną od zdechrystianizowanych ideologii, niezależnie od ich pochodzenia. Jeżeli naszym społeczeństwom zacznie brakować wiary w ludzkie rozwiązania, pozostaje wymiar nadprzyrodzoności. Ciągłe stoimy przed dziejową koniecznością porozumienia się pobratymczych narodów.

Fraszki refleksyjne

Spoiwo społeczeństwa

Spuścizna św. Jana Pawła II
szansą na zjednoczenie
społeczeństwa polskiego.

Ocieplanie klimatu

Czy nie jesteśmy poddawani, aby
procesowi „gotowania żaby”?

Sceptycyzm

Wielu polityków dotyka,
nadużywany pograża samego sceptyka.

Sposób na cenzurę

Gdy ilość niezależnych poglądów przyrasta,
zwiększa się kontrolerów kasta.

Dialog

Myszka do nietoperza się zwierza,
poczułam potrzebę awiacji,
więc skrzydła mi odrastają z tej racji.
Nietoperz głową kręci,
nie wystarczą dobre chęci.

Trzecia droga

Nie mogą iść trzecia drogą

Bo mają kłopot z brakującą nogą.

Położenie geopolityczne

Między rosyjskim młotem
a niemieckim kowadłem
szans przetrwania by nie miały
kraje słabe i te co zniewieściały.

Relacje z Unią

Wybijmy sobie z głowy,
że ciągle będzie trwał z Unią
okres miodowy.

Unijna integracja

Historię dr Frankensteina przypomina,
który chciał stworzyć istotę doskonałą,
a wyszła gadzina.

Asymetria władzy

Dziedzictwo unijnej mentalności kolonialnej
królowie Europy wykorzystują
i słabsze państwa zdominować próbują.

Zbrodnia ludobójstwa

- Trudno żyć ze zbrodnią
obciążającą sumienia,
licząc, że czas na drobne
te winy pozmienia.
- Ukraina z tą zbrodnią się rozlicza
gestem Kozakiewicza.

W szponach obłądu

Współczesny Zachód obłądem opętany
zmierza do stworzenia
wieku ciemnoty, zabobonów i zagubienia.

Deklaracja polityka

Europejczyk polskiego pochodzenia,
to deklaracja trudna do zrozumienia,
co przypomina „troszka”
ideę postępu w *Tangu* Mrożka.

Finał

Budowa socjalizmu w Polsce
„Folwark zwierzęcy” przypominała,
kiedy świnię z ludźmi wymieszała.

Partyjne gierki

W ramach ideologicznego zaciętrzewienia
zapomnieli o swej roli do wypełnienia.

Zwyczaje lwów i osłów

W stadzie ten się liczy,
który najgłośniejszy ryczy.

Prawda o mordach ukraińskich

Płomienia prawdy nie zgasicie,
w tym się mylicie.

Immunitet poselski

Byłbym za immunitetem z ochotą,
gdyby bronił posłów
przed zdradą i głupotą.

Zdrajcom

Moja porada jest taka,
choć po śmierci rumieńcie się
ze wstydu na podobieństwo raka.

Quo vadis Europo?

Czy to tylko ślepy zaułek,
czy już szaleńczy „trójkąt bermudzki”
i jej schyłek?

Waga Słowa

„Na początku było Słowo”,
a na końcu niestety
pojawily się tylko frazesy i epitety.

Lewica

Walczy o prawa mniejszości,
zapomina o większości.

Chaos kontrolowany

Wkrótce się dowiedzie,
że środkami do zdobycia hegemonii
są wojny i epidemie na świecie.

Kamień milowy

- Najcięższy do „udźwignięcia”
będzie karaluch do przelknięcia.

- Od Unii nas oddali
przymus pałaszowania robali.

- Niech każdy smakosz robaków słuca,
był już w Warszawie
bar pod pseudonimem „Karalucha”.

Uodpornieni

Czy kraje zaszczepione
wirusem bolszewizmu wschodniego
będą odporne na mutanta zachodniego?

Posłanka

Z trzody chlewnej się doktoryzowała,
więc środowisko świńskie dobrze poznała.

Jan Fiedurek

Kultura przestrzenią obrony tożsamości

Eugeniusz Wilkowski

Żądamy od sztuki naszej, aby była polską, na wskroś polską - bo jeśli straci rodzimość, straci tym samym siłę i wartość, i swoją rację bytu. Ale obok tego winna być młodą, mieć w sobie ogień młodości, skrzydła orle, królewskiego ducha, płomiennego ducha Mickiewicza.

Artur Górski, „Życie”, 1898

Nie istnieje jedna, powszechnie przyjęta definicja kultury. Definiując ją, z reguły odnosimy się do pielęgnowania i uszlachetniania duchowo-cielesnych predyspozycji człowieka. W szerszym rozumieniu przez kulturę rozumiemy całość ludzkich zachowań, działań i ich wytworów. Dlatego należy wyodrębnić kulturę duchową i materialną określaną również mianem cywilizacji. Nie zapominajmy przy tym, że na gruncie filozofii dziejów nie można sprowadzać jej wyłącznie do czynnika materialnego. Do najważniejszych obszarów kultury duchowej, ściślej, do realizowanych w nich wartości przyjmuje się: treści poznawcze, naukę (prawda), moralność (dobro), sztukę (piękno), religię (sacrum). Sfery te wzajemnie się przenikają i warunkują, również z ludzkimi sprawnościami instrumentalno-wytwórczymi. Pojęcie kultura używamy zarówno w języku potocznym, jak i na gruncie szeregu humanistycznych dyscyplin naukowych. Wówczas przyjmuje ona centralną rolę w podejmowanym dyskursie. Odnotujmy także, że każda z nauk zajmujących się kulturą (historycznie lub systematycznie) definiuje ją na swój sposób, z punktu widzenia przyjmowanego za podstawowy, stąd na gruncie refleksji naukowej wyodrębnia się szereg koncepcji kultury. Sens terminu kultura zależy także od przyjmowanej filozoficznej wizji świata i człowieka. Nieuchronnie utożsamia się ją z istniejącymi systemami społecznymi, strukturą społeczną będącą wspólnotowo-społeczną formą życia człowieka. Uwzględniając powyższe uwarunkowania przy definiowaniu kultury, dostrzeżmy, że wyodrębnić należy kulturę postrzeganą od strony podmiotowej, czyli zachowywania się osoby ludzkiej i sposobu przetwarzania przez nią świata (wnętrze osoby, jej uzdolnienia), i przedmiotowej, przyjmowanej za całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości. Z uwagi na fakt, że fundamentem kultury jest psychiczna i duchowa natura człowieka, to jej genezy szukać należy w egzystencjalnej strukturze osoby ludzkiej. Człowiek, działając w sposób wolny, rozumny, żyjąc w

społeczeństwie, uprzedmiotawia swoje idee. Każde dzieło kultury staje się realizacją aktów poznawczych, istotnie związanych ze sferą wartości. Osoba ludzka, odkrywając w sobie, w otaczającym świecie różne wartości, obiektywizuje je w wytworach kultury. Tworzenie jej jest równocześnie formowaniem samego siebie. Od rodzaju swoich wytworów zależy kondycja ducha osoby tworzącej. Nie jest zatem obojętne, jakie treści wnosi do kultury. Jednym z kryteriów bycia człowiekiem jest społeczność, życie w strukturach społecznych, normach tego życia. Zatrzymajmy się dzisiaj nad wspólnotą narodową, zakresem identyfikacji danej osoby ze świadomością wspólnych cech, poczucia jedności z innymi.



Jan Styka, Quo vadis. Ligia z kagańcem

Na tle tych rozważań pojawia się kolejna kategoria, mianowicie tożsamość. Ją również odnosimy do jednostki, jej świadomości „siebie” i do społeczności. Każda osoba posiada najpierw wizję własnego „ja”, swoich właściwości, od psychiki i wyglądu poczynając, po sposób zachowania się, będącego wynikiem przyjętych treści decydujących o odrębności i niepowtarzalności (tożsamość osobista). W przypadku odnośnienia się do społeczności mamy na uwadze świadomość wspólnych cech i poczucie więzi społecznych, narodowych, cywilizacyjnych. Utożsamiając się z nimi, ukazujemy zakres swojej identyfikacji z przyjętymi elementami rzeczywistości społecznej (tożsamość społeczna). Stru-

kturę człowieka wyznaczają dwie podstawowe relacje: wobec siebie, własnej psychofizycznej i moralnej kondycji, i wobec innych ludzi, a więc i kultury, w ramach której wyodrębnimy tradycję, czyli przekazywane z pokolenia na pokolenie dziedziczone składniki kultury. Z reguły dotyczą one moralności, obyczajów, religii, umiejętności praktycznych, światopoglądu, sztuki, struktur społecznych. Przekaz ten zachodzi w porządku ustnym lub pisemnym, z całym zakresem znaków, symboli. Między tożsamością osobistą a społeczną zawsze istnieje współzależność. Podkreśliśmy, że osoby należące do danej grupy społecznej w różnym zakresie przypisują sobie cechy kulturowe, które identyfikują tę zbiorowość. Należy przy tym pamiętać i o procesie odwrotnym. Przy tych interakcjach należy wskazywać na przestrzeń, w której zachodzi socjalizacja jednostki, zbiorowe postrzeganie symboli, wzmacniające poczucie przynależności.

Postawmy teraz pytanie: O jakie odsłony tożsamości mamy się w sposób szczególny zatroszczyć? Odpowiedź – uwzględniając motto tego szkicu – wydaje się stosunkowo prosta. Na uwadze mamy tożsamość narodową, zakotwiczoną i kształtowaną przez kulturę. Wielokrotnie podnosiliśmy, że kultura wobec narodu pełni rolę specjalną. Możemy przyjąć, że jest formą istnienia narodu, tym, co nadaje mu bytowość i przynależność społeczną, treścią jednoczącą i spajającą wiele jednostek w naród, który wypowiada się za pomocą kultury, uzyskuje cechy samoidentyfikacji. W istocie to kultura decyduje o pozycji narodu wśród innych, o jego wkładzie do kultury ogólnoludzkiej. Z tych racji kulturę przyjmujemy za podstawę tożsamości i suwerenności narodu, która chroni go przed utratą tych treści. Należy jednoznacznie podkreślić, że własna kultura jest najlepszym środowiskiem dla rozwoju narodu. Przyjęcie takiego stanowiska absolutnie nie wyklucza otwartości na inne kultury, zwłaszcza tego samego kręgu cywilizacyjnego. Z całą mocą trzeba podkreślić, że utrata własnej kultury nieuchronnie prowadzi do utraty przynależności narodowej, inaczej nazywając, do wynarodowienia. Z racji tych przesłanek naszą uwagę od lat kierujemy ku kulturze czytelnie upominającej się o treści narodowe. Te same racje nakazują kultywować wszystkie warstwy dziejowe polskiej kultury.

Nie ukrywamy, że bliska jest nam tradycja romantyczna, która wyniosła literaturę wręcz do rangi najważniejszej manifestacji narodowej tożsamości (stąd m.in. czerwcowy numer „Powinności” przypominający twórczość J. Słowackiego). Dlatego upominamy się o pamięć o zrywach powstańczych, o *pokoju rewolucji* Solidarności, ale i o pamięć o wysiłku codziennej pracy, która pomnażała substancję kultury narodowej (sierpniowy numer naszego pisma o miejscu bibliotek w zachowaniu tożsamości kulturowej). Odzyskana w l. 1989-1991 suwerenność państwowa, nie została dana raz na zawsze. O nią stale musimy się troszczyć. Wyrazem troski jest aktywność w przestrzeni kultury, upominanie się o jej elitarny i symboliczny charakter z obecnością treści metafizycznych, o potrzebę nakreślenia interesów naszego państwa. W ten sposób postrzegamy swoją powinność wobec przestrzeni polskości, z którą się utożsamiamy, i której chcemy pozostawać wierni. Dzisiaj Polska potrzebuje wysiłku naszych rąk, niemniej – a może przede wszystkim – wysiłku ducha rozumiejącego tożsamość kulturową, odpowiedzialności za sposób funkcjonowania struktur państwa, które przyjmujemy za wspólne dobro. Konsekwentnie podkreślaliśmy, że kategorie te nie stały się historycznymi, nie przestały być aktualne. Nowoczesnego patriotyzmu nie wolno też sprowadzać do kombatanctwa, tylko sfery emocji (skądinąd istotnej), powierzchownych znaków. Niezbędne jest przenikanie ducha narodu, dlatego akcentujemy potrzebę troski o jego kondycję. Przyznajmy, że poczucie tożsamości kulturowej w dobie dzisiejszej staje przed różnymi zagrożeniami. Za najpoważniejsze przyjmujemy odcinanie się od wielowiekowego dziedzictwa, łańciskiego kręgu kulturowego, tradycji, wrażliwości historycznej, otwartości na transcendencję, relatywizowanie kultury w każdej z jej odsłon. Mamy świadomość obecności potężnych sił promujących kulturę masową, która nie ma nic wspólnego z treściami konstytuującymi nas jako naród. Pozostaje ona pochodną tych trendów w literaturze, sztuce, których intencje sprowadzają się do „wlewania” względności w każdą ze sfer życia indywidualnego i wspólnotowego. I każdy z nas, stając po jednej ze stron, dokonuje życiowego i cywilizacyjnego wyboru.

Okładka:

str. 1 – Fresk w kościele na Polu Pasterzy w Betlejem, fot. ks. P. Stasieczek

str. 2 – Antonio Allegri da Correggio, Adoracja Dzieciątka

str. 3 – Marcel Rieder, Ubieranie choinki

str. 4 – Kaplica Gloria in excelsis na Polu Pasterzy, źródło: Wikipedia